Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rok XVIII
Nr. 48 Kraków, dnia 30 listopada 1930.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Prof. Dr. IGNACY CZUMA
Poseł na Sejm z okręgu Nowosądeckiego.

Dwa zadania posłów Katolicko-Ludowych.

Wybory powiększyły w dwójnasób listę posłów Bezpartyjnego Bloku. Zwiększyły też ilość posłów katolicko-ludowych. Jeżeli zadania Bloku, idącego ręka w rękę z Rządem, wyrosły dziś do rozmiarów wprost olbrzymich, gdy się zważy potrzebę zmiany Konstytucji, rozwinięcie zwykłego ustawodawstwa i (rzecz niewątpliwa) dość silnie zarysowującą się konieczność ujęcia w mocniejsze karby organizacyjne i ideowe naszych urządzeń publicznych, to Blok ten, aby móc podołać tym piętrzącym się zagadnieniom, musi wykazać daleko posuniętą zwartość organizacyjną, wewnętrzną dyscyplinę i elastyczną organizację pracy swych członków. Wiadomo, że Blok powstał i istnieje w gruncie wprzągnięcia do współpracy wszystkich państwowotwórczych elementów. Nic też dziwnego, iż wzorem dotąd panujących zwyczajów politycznych, mogą tu i ówdzie pojawić się partykularne dążenia do pracy czy posunięć, tą wewnętrzną zwartość osłabiających.

Musimy sobie dość mocno uprzytomnić, iż **dzisiejszy okres życia publicznego, sterowanego przez Ideę i Obóz Marszałka Piłsudskiego wymaga sprężystej i zwartej organizacji Bloku. Tylko rozumna, lecz surowa dyscyplina może uczynić z Bloku siłę**, potrzebną dziś w trudzie wywołania przemian, niezbędnych dla przyszłości i potęgi Polski.

Dlatego utrzymując frakcyjność klasową dla Katolicko-ludowych, **będziemy domagać się w regulaminie Bloku takich postanowień, któreby istnienie frakcyj zrobiły narzędziem tem większej i solidniejszej zwartości i jednolitości Bezpartyjnego Bloku.** Nie możemy żadną miarą dopuścić do tego, żeby w łonie Klubu powstał choćby cień odśrodkowych dążeń. W miarę możności i sił, będziemy tłumaczyli tym, którzy jeszcze nie są skłonni to rozumieć, iż nie frakcyjność jest niebezpieczeństwem lecz jej fałszywe i przestarzałe postawienie.

To jest zadanie organizacyjne Bloku i jego części, grupy katolicko-ludowych. Nie mam w tej chwili zamiaru pisać na temat szczegółowych zadań naszych, gdyż wyłaniać się one będą w miarę rozwoju prac Sejmu i Bloku.

Na jedno jednak zagadnienie chcę zwrócić waszą uwagę. Życie polityczne Polski w jasnej swojej części przedstawia ze siebie odcinek t. zwanej Katolickiej polityki. Wszystkim wiadomo, jakie ugrupowania i siły polityczne przyswoiły sobie i przyswajają hasła i do pewnego stopnia wyłączność reprezentowania polityki katolickiej. Ostatnie szczególnie lata dowiodły rozumnie i uczciwie myślącym ludziom, iż sprawa katolicka na takiem ujmowaniu nie tylko nie zyskała, ale owszem nawet by straciła, gdyby poczynania tych lub innych obozów czy ludzi mogły być zarachowane na poczet straty katolicyzmu, czego na szczęście nie można powiedzieć.

W każdym bądź razie, czy to z powodu niepogłębionego myślenia katolików, czy pewnej ciasnoty w rozumowaniu gorliwych czasem lecz zapalczywych w swych poglądach ludzi — polska myśl polityczna katolicka zaniedbana domaga się uczciwej rzetelnej pracy nad swoim rozwojem. Zarówno pogląd na stosunek obywatela do państwa, władzy, podstawy ustrojowe, stosunek do współobywateli różniących się od nas wiarą czy narodowością, metodą wymiany poglądów politycznych i t. d. dają szerokie pole do wysiłków, któreby prawdziwie wyróżniały działacza katolickiego od jego przeciwnika.

Aby wzbudzić szacunek dla sprawy katolickiej w dzie dzinie życia publicznego, winni działający zarówno pogłębionem sposobem rozumowania jak i własnem postępowaniem czynić wszystko, co przyciągnie ludzi do sprawy katolickiej i co ich przekona do niego, nie odstręczy.

Takim wstępnem krokiem pracy winno być przeświadczenie stałe, iż tym wymaganiom, które innym stawiamy, choć w pokaźnej dozie my sami czynimy zadość. — Czy możemy wszyscy przyznający się do publicznej pracy politecznej, katolickiej powiedzieć to w sobie z całym spokojem? Nie sądzę, zrobiliśmy dużo zaniedbań, może bez wiednie czasem lecz trzeba się do nich przyznać.

Katolicką politykę można prowadzić, wymaga ona jednak rezygnacji z łatwych metod, lecz jakże często szkodliwych dla katolicyzmu.

Oto zadanie dla katolicko-ludowych posłów!

Czuj Duch!

Czuj Duch!
Wskrzeszony z serc, nie z krwi,
Czuj Duch,
co z głosów wstał miljona,
Przed którym jeszcze marszczy brwi
To zło, co schodzi już i kona,
Stojące u progu światów dwóch!
Czuj Duch!

Czuj Duch!
przeminął czas wzmagania
Swarów przeminął dzień,
Złość nam Ojczyzny nie zasłania,
Więc do ostatnich tchnień,
Nadziei wielkiej wytęż słuch!
Czuj Duch!

Czuj Duch!
zwycięstwo dobrej woli
Po setkach przyszło lat.
Naród się w jeden huf zespoli
Miast ciągłych szukać zwad.
Lud partyjnictwo rozbił w puch
Czuj Duch!

Czuj Duch!
choć Niemiec po Pomorze
Wyciaga miljon rąk
Entuzjazm zgody go przemoże,
Co w polskie serca wsiąkł.
Zgodnych go dłoni wstrzyma ruch!
Czuj Duch!

Sam.

Pierwszy powyborczy sukces rządu

(Podpisanie umowy o pożyczkę zapałczaną)

W dniu 17 bm. podpisana została między ministerstwem skarbu a spółką do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce oraz ze szwedzką spółką zapałczaną jako gwarantem za spółkę polską umowa, obejmująca:

1) Przedłużenie terminu dzierżawy monopolu na wyrób zapałek o lat 20, tj. do 1965 roku (od 1945) oraz zmianę warunków dzierżawy;

2) Kontrakt pożyczki na sumę nominalną 32,400.000 dolarów, oprocentowaną na 6 i pół procent rocznie po kursie emisyjnym 93.

Umowa powyższa wchodzi w życie po uchwaleniu odnośnego przedłożenia przez ciała ustawodawcze.

Jak pamiętamy skandalem na wielką skalę była nasza pożyczka tytoniowa. P. Grabski „uzyskał" od Włochów, pod zastaw monopolu tytoniowego, pożyczkę w wysokości... 63 miljonów złotych, narażając skarb na oczywistą stratę, zobowiązując się do niesłychanie uciążliwych warunków, do dostaw w wysokim stopniu krępujących. Co więcej, poniżono godność państwa polskiego. Nie wszystkim bowiem może wiadomo, że w razie wojny, nad fabrykami tytoniowemi, w myśl umowy, powiewać ma sztandar włoski.

A owa słynna pożyczka zapałczana z ery p. Grabskiego!! Wydzierżawił on na lat 20 monopol zapałczany. Zniszczył przez swoją umowę rozwijający się krajowy przemysł zapałczany, oddając go bez pardonu na łup obcego koncernu. Warunki były poniżej wszelkiej krytyki. Skarb państwa z monopolu nie miał dotąd prawie żadnych dochodów.

A co za to dostał? Sześć miljonów dolarów na 7 proc.

Dla porównania zestawiamy: obecny rząd uzyskał wybitną zmianę kontraktu dzierżawnego na korzyść Polski, kontraktu „sfuszerowanego" przez p. Grabskiego. Przedłuża dzierżawę na lat 20, ale otrzymuje zato 32 miljony dolarów na 6 i pół procent.

Zwycięzcy i zwyciężeni.

Już to tak bywa, że gdzie są zwycięzcy, tam muszą być i zwyciężeni. Gdy jeden traci, to drugi zyskuje.

Tak się ma i w polityce.

Ostatnie wybory dały Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem zblokowanemu ze Str. Kat. Ludowem **248 mandatów, z których 5 a może i 6 przypadnie Kat.-Ludowym.**

Opozycja przegrała na całej linji.

I tak: **P. P. S.**, która z poprzednich wyborów wyszła w liczbie **63** posłów ma obecnie tylko **27** mandatów.

Wyzwolenie z 40 mandatów spadło na 15.

Stron. Chłopskie z 26 mandatów spadło na 15.

Piast z 21 mandatów spadł na 15.

N. P. R. z 14 mandatów spadła na 8.

Jedynie **Endecy** dzięki zaciekłej agitacji w Poznańskiem uzyskali **64 mandatów** a więc wzmogli swój stan posiadania.

Chrześcijańska Demokracja ma 7 posłów. **Grupa Korfantego** również uzyskała 7 mandatów.

Resztę wzięli komuniści i mniejszości narodowe. Zwycięstwo raduje nas tylko dlatego, że stwarza możliwość spokojnej i trwałej pracy na terenie Sejmu i kraju.

Szczęść Boże nowemu Sejmowi! **Lip.**

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH? Zapisy informacje: Okręg Małopolski — Kraków, Wielopole 4. Tel. 122-87.

Słowo Boże.

Niedziela XXV. po Świątkach.

ŚWIAT TONĄĆ BĘDZIE.

Rzekł Pan do uczni: „Patrzcie na świątynię,
Na ten ozdobny gmach Jerozolimy:
Niebawem runą te wzniosłe olbrzymy,
W proch się rozsypią, — pamięć o nich zginie!
Nie pozostanie, kamień na kamieniu!...
Jak ta świątynia, tak kiedyś świat cały,
Pomimo blasku, — mimo złudnej chwały,
Strasznemu musi uledz spustoszeniu!
A wśród ucisku, — wśród pomroku nocy,
Powstawać będą, fałszywi prorocy,
Świat tonąć będzie, w łzach i pokus fali...
I wszystko będzie szukać waszej zguby!...
Proście więc, aby Bóg skrócił czas próby,
Abyście w dobrem, do końca wytrwali!

—:o:—

ZE SWIATA KATOLICKIEGO

ZERWANIE STOSUNKÓW MIĘDZY STOLICĄ ŚW. A LITWĄ?

Rzymski „Giornale d'Italia" donosi, że stosunki między Stolicą Apostolską a Litwą, z racji rozwiązania przez rząd litewski organizacyj młodzieży tak w ostatnich dniach zostały naprężone, że należy oczekiwać lada chwila zerwania pomiędzy Watykanem a Litwą.

TRON PAPIEŻA GRZEGORZA 7.

Odnaleziony został w katedrze w Palermo podczas prac renowacyjnych. Odkrycie to wzbudziło ogromne zainteresowanie w szerszych kołach nietylko artystycznych, lecz i śród historyków. Tron ten mo swoją histoję, znajdował się bowiem w Canossie, gdy król Henryk 4-ty upokorzył się przed papieżem Grzegorzem 7-mym i w pokutniczej włosiennicy ze sznurem na szyi składał mu hołd.

ROCZNICA ZGONU WIELKIEGO KAPŁANA-OBYWATELA.

Dnia 11 bm. upłynęło 20 lat od chwili zgonu śp. księdza Piotra Wawrzyniaka, świątobliwego kapłana i wielkiego działacza na niwie społeczno-gospodarczej Wielkopolski. Niestrudzonym wysiłkom ks. Wawrzyniaka nasza dzielnica Wielkopolska w dużym stopniu zawdzięcza swą niezależność i rozkwit gospodarczy oraz skuteczną obronę religji i języka ojczystego.

ZDEMASKOWANY HERETYK.

Kongregacja św. Oficjum ogłosiła dekret, ekskomunikujący ks. Józefa Turmel. Dekret przypomina, że Turmel w 1892 roku był usunięty ze stanowiska profesora seminarjum duchownego w Rennes, ponieważ przeczył realnej obecności Chrystusa Pana w Eucharystji św. W roku 1901 kardynał arcybiskup Paryża Richard z polecenia Kongregacji indeksu upomniał go surowo z powodu jego heretyckich artykułów, ogłaszanych w czasopiśmie z Loisy.

W roku 1908 Turmel, oskarżony o napisanie książek heretyckich pod pseudonimami „Dupin" i „Herzog", zaprzeczył temu kategorycznie i złożył wyznanie wiary. W latach 1909—1911 indeks potępił 7 jego dzieł. W roku 1909 kardynał arcybiskup Charost, zebrawszy dostatecznie dowody, że Turmel był autorem dzieł, wydanych pod pseudonimami, wezwał go do stawienia się przed komisję kościelną, która mimo zaprzeczeń oskarżonego zasuspendowała go. Turmel wyraził gotowość ponowienia wyznania wiary katolickiej, lecz po kilku dniach posłał swemu wydawcy manuskrypt drugiego tomu katechizmu dla dorosłych, napisanego pod pseudonimem Coulange.

Spostrzegłszy, że metody jego postępowania zostały wykryte, Turmel przyznał się, że jest autorem licznych artykułów i 14 dzieł heretyckich, wydanych pod 14 różnemi pseudonimami. Wobec tego Kongregacja św. Oficjum potępiła wspomniane 14 dzieł i ogłosiła, że Turmel popadł w ekskomunikę.

Przed stu laty.

Sto lat temu 29 listopada 1830 roku, w posępny i śnieżny wieczór kilkunastu młodzieńców zgromadzonych pod pomnikiem Króla Jana Sobieskiego, czekało na hasło, by uderzyć na Belweder, w którym mieszkał znienawidzony brat cesarza, wielki książę Konstanty. Bunt ten przygotowała szkoła podchorążych z podp. Piotrem Wysockim na czele. Gdy przyszła umówiona chwila, rzucili się do pałacu z krzykiem „śmierć ciemiężycielowi". Nie udało się odszukać im i zabić Wielkiego Księcia; połączyli się z resztą sprzysiężonych i ruszyli na miasto z okrzykiem „do broni". Okrzyk ten przeniknął do domów, budził dusze z uśpienia i wzywał do czynu. Lud warszawski, widząc tę dzielną garść młodzieży pospieszył jej z pomocą, wyszedł na ulicę, opanował skład broni, zdobył więzienia, gdzie z zapartym tchem czekali wyzwolenia więźniowie polityczni. Ks. Konstanty przerażony schronił się za miasto. Po 15 latach panowania wroga, Warszawa spędziła pierwszą noc pełną niepokoju, ale przepełnioną radosnem poczuciem, wracającej wolności.

Wieść o wypadkach warszawskich rozniosła się lotem ptaka. Zapał szroką falą ogarnia kraj. Młodzież napływa do szeregów. Mężczyzna „ w cywilu" musi chyłkiem przemykać się przez ulice miasta. Kobiety oddają klejnoty na walkę narodową, zawiązują organizacje, aby pomagać żołnierzom i ich rodzinom. Księża wydają srebra kościelne do przelania na pieniądze, dzwony na armaty. Wieśniacy przypomnieli sobie, jak to wojowali pod Naczelnikiem Kościuszką, chwytają za kosy i spieszą do ojczystych szeregów.

Koło Warszawy ludność rozpoczyna gorączkowo sypać szańce obronne, na wypadek gdyby nienawistny wróg chciał znowu pokusić się o opanowanie stolicy. Niewiasty stają do łopat, by zluzować mężczyzn spieszących do szeregu. Nawet dzieci chcą się przyczynić do obrony kraju, z piosenką na ustach, z dumą rozpierającą młodziutkie dusze, idą kopać szańce śpiewając:

Choć nam jeszcze sił nie starczy
Do noszenia broni,
Niech łopata szybko warczy
W polskich dzieci dłoni.

W Warszawie zbierają się przedstawieciele narodu na sejm, ogłaszają, że nie chcą uznawać cara rosyjskiego Mikołaja za swego władcę, powierzają dowództwo wojska dzielnemu generałowi Józefowi Chłopickiemu. Ale Rosja nie chce wypuścić tak łatwo ze swych rąk bogatych ziem polskich. Wysyła 130 tysięcy żołnierza na ukaranie Polaków za bunt. Wojsko polskie liczące tylko 45 tysięcy żołnierzy, nie lęka się tych posuwających się zastępów, każdy bowiem żołnierz czuje w duszy zapał świętej sprawy, wiarę w zwycięstwo, które mu dają moc bohatera

Pierwsze spotkanie z wrogiem nastąpiło 14 lutego pod Stoczkiem. Choć w szeregach polskich, dowodzących przez generała Dwernickiego było wielu ochotników, którzy od niedawna karabin nosili, choć kanonierzy ledwo się nauczyli obchodzić z działami, choć wieśniakom za broń służyła kosa — wojsko rosyjskie nie mogło się oprzeć szalonemu atakowi Polaków i musiało uciekać z pola bitwy.

W parę dni później cudów waleczności dokonali pod Dobrem „czwartacy" „dziećmi Warszawy" zwani, słynący z wspaniałej podstawy i szalonego męstwa.

Zbliżał się dzień 25 lutego 1831 roku, dzień wielkiej bitwy pod Grochowem, która nieśmiertelną chwałą okry-

ła oręż polski. Moskale po długim marszu, spragnieni odpoczynku, chciwi łupów, widzieli się już w stolicy. Ale żołnierz polski, jak lew dostępu do Warszawy broni. Nietylko odpiera ataki — ale sam atakuje, nie zwraca uwagi na przeszkodę sił nieprzyjacielskich, na śmiertelne swe znużenie siedmio godzinną walką. Słynna Olszynka Grochowska przechodzi kilkakrotnie z rąk do rąk. Nie mogąc odnieść zwycięstwa, żołnierz polski przestraszył wroga swem bohaterstwem. Wojsko polskie walczy dalej pod Wawrem, Dembem Wielkim. Męstwo w żołnierzu wzrasta z każdym dniem, rwie ono się do boju, do ostatecznego zwycięstwa. Krzepią duszę żołnierzy wieści, że powstanie zatacza coraz szersze kręgi, że na Wołyniu wre walka, że podnosi się Litwa, ba nawet Żmudź daleka chwyta a broń i poczuwa się do łączności z Macierzą. Między powstańcami litewskiemi walczy urocza i dzielna Emilja Platerówna obok szeregu innych kobiet, którym nie wystarcz apraca w szpitalu, lub w szwalni.

Dnia 26 maja 1831 w morderczej bitwie pod Ostrołęką żołnierz polski wykazuje w całej pełni swą subordynację, swą pogardę dla śmierci. „Czwartacy" torują sobie drogę przez morze nieprzyjaciół bagnetami, kolbą i pięścią. Artylerzyści gen. Bema celnemi strzałami zasypują Moskali, kosynierzy z kosami rzucają się na armaty. — Wróg przeważający liczbą, nie odniósł zwycięstwa, — jednak Polacy ponieśli tyle strat, że bitwę tę uważali za klęskę.

Słysząc o niepowodzeniach, widząc poczynający się zmierzch powstania, żołnierze polscy nie opuszczają rąk i nie zdają się na łaskę losu.

Oni wiedza, że dopóki mogą dzwigać karabin, dopóki nad nim biały orzeł na sztandarze skrzydłami łopocze, muszą do końca spełnić obowiązek, że choćby im paść przyszło w walce nierównej, wytrwać muszą do ostatniego tchu. Bronią Warszawy, do której nieprzyjaciel 6-go września przypuścił szturm, bo wiedzą, że gdy stolica upadnie, upadnie powstanie. Więc żołnierze walczą, walczą z pogardą śmierci. Gdy nie można było obronić reduty Nr. 54, nieznany bohater wysadza ją w powietrze, grzebiąc swoich i tysiące wrogów. Szańca 57-go broniła 130 Polaków przeciwko 6 bataljonom moskiewskim, a z nich 4-ch tylko obrońców zostało przy życiu. Najzaciętsze ataki skierowane były na Wolę, której bronił gen. Józef Sowiński, bohater o drewnianej nodze, którą postradał w czasie walk napoleońskich. Dał słowo, że żywy Woli nie odda, więc rósł szaniec z ciał polskich, a choć pozostałym bohaterom omdlewały ze znużenia ręce, bronią się do śmierci. Generał Sowiński, skłóty bagnetami, padł ostatni na ciała swych żołnierzy.

Warszawa się poddała, ale wojsko choć zdziesiątkowane, znużone nie chce patrzeć na tryumf zwycięscy w stolicy, wychodzi z niej z nadzieją dalszej walki, a kiedy jej podołać nie może, woli opuścić kraj, niż poddać się pod jarzmo wroga. 5 października 1831 roku wojsko polskie przekroczyło granice pruską. Całując broń, wsławioną w tylu bitwach, złożyło w obce ręce i poszło w dalekie kraje na tułaczkę, często na poniewierkę, czekając rychło-li znowu wybije dla niego godzina czynu!

Tysiące Polaków poszło na wygnanie z sercem żołnierskiem pełnem żalu, nie nad spalonym dobytkiem, porzuconą rodziną, ale nad Polską, której mimo pragnień serdecznych, a starań usilnych, wywalczyć wolności nie mogli.

Im zawdzięczamy nasze szczęście, że mamy znów wolne państwo, wolną Ojczyznę usiłowaną, gdyż oni to ciągle prypominali narodowi i światu całemu, że Polska żyje, że choć skuta kajdanami niewoli, praw do bytu samodzielnego się nie wyrzeka.

„MIESIĄC PROPAGANDY POMORZA" od 16 listopada do 16 grudnia, składajcie datki na zakup hydroplanów bojowych dla wojska i prace narodowe na Pomorzu!

Noc listopadowa.

(Wyjątek).

W SZKOLE PODCHORĄŻYCH.

Piotr Wysocki:

...Hej bracia, dzieci, żołnierze,
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giwer bierze
i ustawia się w szeregu, w podwórze.
Hej bracia, oto budzą się burze:
za broń, za broń, za broń;
przyszedł czas, gdy zrywamy obrożę,
co gardła i ręce porze
i święcim noże!!!
Śmierć przywłaszczycielom,
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścielą!
Bóg wziął nasze obrony:
Śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
Czas pomsty, lećcie żórawie,
rozniećcie po polach skry
z płonących chat!
Za łzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija,
gnana tęsknotą lat:
do broni, Jezus, Maryja!
Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom;
niech krzyż upiory wyżenie,
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś,
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaścielą wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!...

Chór podchorążych:

...Dla nas Sława, Sława niepodzielna!
Wyżeniem księcia precz!

Piotr Wysocki:

...Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie: piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!...

Chór podchorążych:

Łuna się na niebie uniosła — !

Piotr Wysocki:

Zapamiętajcie rok
trzydziesty,
dzień dwudziesty dziewiąty
listopada:
dzień wzeszedł dla was, ta noc!...

Chór podchorążych:

...Rozkazuj!

Piotr Wysocki:

Bierzcie za giwery, —
oto stoją rzędami u ścian;
chwyć w lot;
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,
nim was ubiegą,
jest tu cała burma Moskali,
co wrót strzegą.
Trza, by was niepoznali;
to tam się pali szopa
opodal podmiejskich kopców

i to jest umówiony znak.
Iluż was tu jest chłopców?
Stu sześćdziesięciu?

Chór podchorążych:
Tak!

Piotr Wysocki:
Są wszyscy?

Chór podchorążych:
Wszyscy są.
Patrz, pełnią się korytarze...

Piotr Wysocki:
Dostajecie do działania część lwią:
trza rozbić trzy pułki ułanów,
most zająć, omylić straże.
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.
Potem zejdziem na miejski szlak.
(do nowych, którzy nadbiegli)
Imać za broń!

Chór podchorążych:
Za broń!!!

Piotr Wysocki:
Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,
by przedostać się do Arsenału
Zaliwski Arsenału dobędzie.

W ogrodzie, koło mostu-posągu
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci.
Tym trze dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwycić książęcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

Chór podchorążych:
Więc to dziś, — to nie do pojęcia...

Piotr Wysocki:
Dziś dzień wyzwolin braci!!

Chór podchorążych:
Leć z nami, jako orzeł z orlęty!...
To dziś, — do broni! za giwery!
Bajonety nasadzić!
W podwórzu się zgromadzić,
przeć do wrót!
Żeby wrót wam nie zamkli, — w lot!
Dostaniecie ładunki u bram,
Ja z wami, ja powiodą was sam!
Do broni, godzina wybiła,
przy nas Potęga, Siła.
Za wstyd, za lata niewoli,
za lata, lata łez
przywłaszczycielom kres!
Miecz wyoralim z roli
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
grób grześć,
na piersi kolanem sieść
i łamać kości.

Do broni!!!

Chór podchorążych:
Do broni!!!

Gdy złość ponosi.

Zawsze był dla nas nie zrozumiały oportunizm chrześcijańskiej demokracji a zwłaszcza jej krakowskiego odłamu z „Głosem Narodu" na czele, ale obecne wystąpienia naczelnego redaktora tego pisma, p. Matjasika zdumiewają nas poprostu!

Otóż w gazecie tej z 18. 11. czytamy:

„Zwycięstwo" sanacji poprzedziły unieważnienia list, które pozbawiły Centrolew przeszło 60 mandatów. Unieważnione zostały także wszystkie listy białoruskie, tak, że przedstawiciele Białorusinów, którzy w poprzednim Sejmie zasiadali w liczbie 5, a w Sejmie przedostatnim w liczbie 11, znikają zupełnie z nowego Sejmu. Na całym Wołyniu żyje widocznie poza Polakami sanacyjnymi tylko jakaś grupka ukraińska, gdyż w Łucku obok 5 sanatorów wyszedł jeszcze jeden undowiec".

Użaliwszy się tak nad tem „nieszczęściem", mniejszości narodowych i lewicy, uskarżywszy się na to spolszczenie Sejmu p. M. zaczyna grozić w ten sposób:

„Tracimy Sejm, walka musi się zatem przenieść na teren prasy, na trybunę wiecową i na kontakt osobisty. Pobici dzisiaj, zaczniemy jutro pracę odnowa, z zapałem, jaki daje poczucie, że bronimy sprawy wielkiej i słusznej. W Polsce znajdą się jeszcze ludzie, którzy pragną walczyć o Polskę praworządną i katolicką, o demokrację."

A właściwie o tych 60 mandatów centrolewu i 6 białoruskich. I to pisze „katolik" i Polak!!

Nienawiść jednak czasem zaślepia nieuleczalnie.

Em.

Nie płaczcie nad nami.

W przededniu wyborów „Głos Narodu", który zawsze w rozczulający sposób „opiekował" się Pol. Str. Kat. Ludowem użalał się nad tem, jak to Sanacja „wykiwała" to stronnictwo.

Przeszło parę dni i okazało się, że te krokodyle łzy „Głosu Narodu" były zgoła przedwczesne, gdyż stan posiadania P. S. K. L. wzrósł do liczby 6 posłów i senatora, gdy tymczasem polityka pp. Matjasików zawiodła wielkie niedawno stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji do klęski.

Właściwie stan posiadania Chadecji da się obecnie sprowadzić do 7 posłów, gdyż śląska grupa Korfantego wyodrębnia się zawsze, dążąc ku Endecji.

Dalecy jesteśmy od tego, by wartość pewnej idei uzależniać od liczby posłów, ale nie możemy też pominąć milczeniem tych błędów, które popełniała Chadecja tracąc przez nie zaufanie w społeczeństwie.

Nienawiść pewnych jednostek do marsz. Piłsudskiego uczyniono w tej partii nieomal, że programem a stronnictwo, bądź co bądź narodowe i chrześcijańskie przeciwstawiało się utworzeniem polskiej większości tylko w imię jakiejś głupiej, zmyślonej i potwornej, nie prawdziwej demokracji.

Stronnictwo to, wiedząc dobrze o tem, że nie uzyska w Małopolsce ani jednego mandatu a wspomogło radykałów i socjalistów z centrolewu. Tego leaderom tego stronnictwa nigdy nie zapomni polskie społeczeństwo a Małopolska już teraz wykreśliła ich ze swego rejestru. Skończyło się ono zresztą już wówczas, gdy padł na nie cień czerwonego baldachimu na rynku Kleparskim w Krakowie w czasie Kongresu dnia 29 czerwca b. r. Katolicy muszą i powinni się organizować, lecz powinni odejść szkodnicy i zaślepieńcy, którzy sprawę katolicką sprowadzali na lewicowe manowce.

Przejęciem straconych placówek Chadecji w Małopolsce powinno zająć ię Str. Kat. Ludowe, które okazało przez ostatni przełomowy, czteroletni okres tyle dojrzałości politycznej, że to samo daje mu prawo do reprezentowania woli tych katolickich mas, które stanąwszy na gruncie państwowotwórczym, chcą dla dobra Kościoła i Polski pracy uczciwej i rzetelnej.

Józef Holicki, były czł. Str. Chrz. Dem.
z powiatu Sądeckiego.

Zwycięstwo

zdrowego rozsądku i miłości Ojczyzny.

Nawołując do głosowania na listę Nr. 1, lub idąc z jedynką do urny wyborczej mieliśmy przed oczyma i w sercach tylko jedno pragnienie wzmocnienia wewnętrznych sił naszego państwa i jedną łączącą nas wszystkich miłość Polski.

Wierzyliśmy w zwycięstwo dobrej woli, w zwycięstwo zgody do której przez tyle wieków nadaremnie wzdychali wielcy twórcy naszej historji.

Gdyby Marszałek Józef Piłsudski nie miał za sobą drogi pewnej chwały i zwycięstw, choćby Jego szarą bluzę komendanta legjonów nie zdobił blask ofiar złożonych Polsce, to wartby On już był najświetniejszej karty historji naszego narodu za to jedno zwycięstwo, które odniósł dnia 16 listopada 1930 r. za zwycięstwo nad **duchem niezgody**, który był równie przekleństwem naszych dziejów.

Od pięciu wieków toczyła się walka z tą naszą narodową wadą.

Opadły w tej walce silne ręce króla Stefana Batorego, ugięli się przed nią wielcy twórcy Konstytucji majowej a bohaterowie powstań narodowych nie mogli zagłuszyć go nawoływaniem do broni.

Mieliśmy Chrobrych i Łokietków, którzy scalali dzielnice rozdarte waśnią książąt, ale nie mieliśmy męża opatrznościowego, którvby scalił Ducha Polski, którvby zatarł granice i miedze dzielące serca naszego narodu.

Uczynił to dopiero urokiem swojego imienia Marszałek Józef Piłsudski.

Skupił on większość narodu do codziennego żmudnego trudu pracy nad budową dobrobytu państwa naszego tak, jak szesnaście lat temu potrafił natchnąć nas wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy. — Część zasługi za to zwycięstwo ducha zgody a nawet lwia jej część spada na lud polski, którego nie uniosły tak łatwe i zwodnicze hasła demagogji partyjnej.

Mimo, że zwykle wszelki oportunizm i duch sprzeciwu znajduje w sercach ludzkich łatwiejszy i głośniejszy oddźwięk od głosów rozsądku i powagi, to jednak dzisiaj lud nasz powstał, z małemi wyjątkami, głuchy na zwodnicze głosy złych duchów waśni i niezgody.

Lud polski, siermiężny lud nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i ostatecznie zwyciężyła w nim miłość ojczyzny i ten zdrowy chłopski rozum.

My Katolicko - Ludowi możemy być dumni dzisiaj z roli, jaką odgrywaliśmy w tej walce o scalenie ducha ludu polskiego. Nie zaślepiło nas partyjnictwo, nie zwiodły głosy oburzenia tych, którzy szyldem katolickim osłaniali brudną robotę centrolewu i którzy sami tocząc się po pochyłej równi chcieli i innych sobą zagarnąć.

I my przyczyniliśmy się do dania Polsce tej znakomitej większości gwarantującej spokojną i celową pracę.

Dzisiaj osiągnąwszy wielki cel, do którego rwało się każde gorące polskie serce nie żywimy w sercach nienawiści do żadnego z naszych przeciwników do żadnego ze zbłąkanych lub zaślepionych braci. Przy tym warsztacie, gdzie będzie się wykuwała przyszłość i teraźniejszość Polski jest dość miejsca i dla tych inaczej niż my myślących — byle ożywiała ich miłość a nie zgubna nienawiść.

Zapomniane zostaną urazy a z gorącości walki zrodzony gniew, choćby z najszlachetniejszych powstały pobudek wyrugujemy z serc i dusz, żeby zrobić miejsce zapałowi do pracy twórczej, której celem zawsze była, jest i będzie: **Katolicka Polska.**

Niechże więc ta miłość która dała dobrej naszej sprawie zwycięstwo i dalej przewodniczy pracy nowego Sejmu. Niech Sejm ten, ożywiony duchem zgody, nie rozdarty partyjnictwem wie, że we wszelkich jego dobrych usiłowaniach poprze go sympatja całej Polski. Niech podjęta ta na wspólnej platformie miłości praca nowego Sejmu wyjdzie Bogu na chwałę a Polsce i ludowi polskiemu jak też i wszystkim stanom naszego narodu na pożytek.

M. Sabatowicz.

Wynik wyborów wedle okręgów.

Wedle urzędowych danych wynik wyborów we wszystkich 64 okręgach przedstawia się następująco:

(liczby w nawiasie oznaczają ilość mandatów P. S. K. L.)

	BBWR. (Kat.-Ldow.)	Centrolew	Nar. Dem.	Ch. Dem.	Żydzi	Ukraincy	Niemcy	Komuniści
1. Warszawa m.	7	1	3	—	2	—	—	1
2. Warszawa pow.	3	1	1	—	—	—	—	—
3. Siedlce	2	—	2	—	—	—	—	—
3. Ostrów	[illegible]	1	2	—	—	—	—	—
5. Białystok	4	1	—	1	—	—	—	—
6. Grodno	3	—		1	—	—	—	—
7. Łomża	1	1	2	—	—	—	—	—
8. Ciechanów	1	1	2	—	—	—	—	—
9. Płock	2	3	—	—	—	—	—	—
10. Włocławek	2	2	1	—	—	—	—	—
11. Łowicz	2	2	1	—	—	—	—	—
12. Błonie	3	2	1	—	—	—	—	—
13. Łódź miasto	4	—	—	—	1	—	—	1
14. Łódź oowiat	3	2	1	—	—	—	—	—
15. Konin	2	3	1	—	—	—	—	—
16. Kalisz	3	—	4	—	—	—	—	—
17. Częstochowa	3	2	—	1	—	—	—	—
18. Piotrków	2	2	1	—	—	—	—	—
19. Radom	3	2	2	—	—	—	—	—
20. Kielce	2	2	1	—	—	—	—	—
21. Będzin	4	1	—	—	—	—	—	1
22. Sandomierz	2	3	—	—	—	—	—	—
23. Iłża	3	3	—	—	—	—	—	—
24. Łuków	3	—	—	2	—	—	—	1
25. Biała Podlaska	1	1	1	—	—	—	—	—
26. Lublin	5	—	1	—	—	—	—	—
27. Zamość	2	3	—	—	—	—	—	—
28. Krasnystaw	2	3	—	—	—	—	—	—
29. Tczew	1	1	3	—	—	—	—	—
30. Grudziądz	1	2	2	—	—	—	—	—
31. Toruń	1	2	2	—	—	—	—	—
32. Bydgoszcz	1	2	2	—	—	—	1	—
33. Gniezno	1	2	2	—	—	—	—	—
34. Poznań	1	—	3	—	—	—	—	—
35. Poznań pow.	1	1	2	—	—	—	—	—
36. Szamotuły	1	2	1	—	—	—	1	—
37. Ostrów	1	3	2	—	—	—	—	—
38. Król. Huta	2	—	—	2	—	—	1	—
39. Katowice	2	—	—	2	—	—	1	—
40. Cieszyn	2	1	—	3	—	—	1	—
41. Kraków	2	1	—	—	1	—	—	—
42. Kraków pow.	6	—	2	—	—	—	—	—
43. Wadowice	3 (1)	3	—	—	—	—	—	—
44. Nowy Sącz	2 (2)	—	—	—	—	—	—	—
45. Tarnów	2 (1)	4	—	—	—	—	—	—
46. Jasło	3 (1)	2	—	—	—	—	—	—
47. Rzeszów	5	—	2	—	—	—	—	—
48. Pzemyśl	4	1	—	—	—	1	—	—
49. Sambor	4	—	—	—	—	2	—	—
50. Lwów miasto	3	—	—	—	1	—	—	—
51. Lwów powiat	4	3	—	—	—	—	—	—
52. Stryj	3	2	—	—	1	—	—	—
53. Stanisławów	4	—	—	—	1	4	—	—
54. Tarnopol	6	—	—	—	—	4	—	—
55. Złoczów	5	—	—	—	—	4	—	—
56. Kowel	5	—	—	—	—	—	—	—
57. Łuck	5	—	—	—	—	1	—	—
58. Krzemieniec	5	—	—	—	—	—	—	—
59. Brześć n. B.	5	—	—	—	—	—	—	—
60. Pińsk	5	—	—	—	—	—	—	—
61. Nowogródek	6	—	—	—	—	—	—	—
62. Lida	7	—	—	—	—	—	—	—
63. Wilno	4	—	—	—	—	—	—	—
64. Święciany	6	—	—	—	—	—	—	—

Z POLSKI

UCHWAŁA SEJMU ZADECYDUJE O ZWOLNIENIU B. POSŁÓW Z BRZEŚCIA.

Ponieważ niektórzy b. posłowie aresztowani w Brześciu przeszli jako kandydaci z różnych list przy obecnych wyborach, wyłoniła się kwestja, co się z nimi stanie.

Otóż los ich zależny jest od uchwały większości Sejmu, gdyż art. 21 Konstytucji marcowej przewiduje co następuje:

„Postępowanie karno-sądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne wdrożone przeciw posłowi przed uzyskaniem mandatu poselskiego, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu aż do wygaśnięcia mandatu".

Jeżeli więc Sejm wypowie żądanie by zawieszono postępowanie przeciw wybranym kandydatom, którzy przebywają w więzieniu śledczem, wypuści ich na wolność.

JEDYNIE W WARSZAWIE ODBYŁY SIĘ WYBORY NIESPOKOJNIE.

Niedziela wyborcza upłynęła spokojnie, a jedynie w Warszawie doszło do krwawych awantur, bójek, starć nożowych, na tle agitacji wyborczej.

Jak wynika z raportów Pogotowia ratunkowego, ogółem ofiarami zajść na tle wyborczem, padło 52 osoby. Najciężej ranne 4 osoby przewieziono do szpitala na Czystem.

ULOTKI NIEMIECKIE PRZECIW MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU.

W okręgach, w których przeciwko liście polskiej Nr. 1 stały listy niemieckie, rozrzucono masy ulotek w języku niemieckim z tekstem zaczynającym się: „Keine deutsche Stimme für Piłsudski" („Ani jednego głosu niemieckiego za Piłsudskim") i mówiącej dalej: „On jeden jest naj większą przeszkodą do ponownego odzyskania naszych przez Traktat Wersalski zrabowanych (!) krajów".

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI HONOROWYM OBYWATELEM MIASTA OLKUSZA.

Rada miejska miasta Olkusza uchwaliła nadać marszałkowi Piłsudskiemu dyplon honorowego obywatela miasta Olkusza. Na tem posiedzeniu uchwalono wysłać w charakterze delegata do p. marszałka burmistrza miasta inż. Starkiewicza z prośbą o przyjęcie tej godności. Pozatem rada miejska uchwaliła budowę szkoły pod nazwą „Dziesięciolecie niepodległości", oraz wmurować w gmachu starostwa tablicę z podobizną marszałka Piłsudskiego i nazwiskami poległych w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej".

POMORZE NIE WYBRAŁO ŻADNEGO NIEMCA.

Obecne wybory przyniosły na Pomorzu wielki sukces liście sr. 1, wyrażający się w postaci zdobycia w 3-ch okręgach wyborczych, mianowicie ur. 29 Tczew, nr. 30 Grudziądz i nr. 31 Toruń, 3-ch mandatów.

Drugim dodatnim wynikiem wyborów jest fakt, że Niemcy ustracili obecnie na Pomorzu wszystkie 3 dotychczas posiadane mandaty. Mimo dość silnej agitacji przedwyborczej Centrolew stracił obecnie 2 mandaty, uzyskując tylko 5, gdy dawniej posiadał 7.

Stronnictwo Narodowe uzyskało 6 mandatów, poprzednio posiadało 4.

KAŻDY POCIESZA SIĘ, JAK MOŻE.

Wśród stronnictw Centrolewu widoczne jest znaczne przygnębienie na skutek poniesionej klęski.

Opozycja pociesza się w tej myśli tem, iż stronnictwo rządowe nie uzyskało 2/3 mandatów i nie będzie mogło zmienić konstytucji według swoich zamiarów.

Pozatem zapowiada się działalność Sejmu wobec przy gniatającej większości rządowej zupełnie normalnie. Powszechne jest mniemanie, że wyjdzie to na pożytek licznym zagadnieniom ustawodawczym, które zalegają od dłuższego czasu.

CO PISZE LUD.

Praca pod sztandarem Stow. Ml. Polskiej.

Kupienin, pow. Dąbrowa.

Młodzież skupiająca się pod sztandarem katolickim w Stow. Młodz. Polskiej w rozlicznych kierunkach rozwija swą pracę i dokształca się umysłowo oraz wyrabia się społecznie. Również i w dziedzinie oświaty zawodowej Stow. M. P. na pierwsze wybiły się miejsca i dziś widzimy, że na wszystkich powiatowych wystawach S. M. są górą.

Tutejsze Stow. Młodz. Polskiej ma piękny dorobek pracy za sobą i to pracy wszechstronny. Pomijając na razie inne, wspomnieć trzeba o przysp. rolniczem i konkursach rolniczych. Już rok trzeci są one przeprowadzone a że z dobrym wynikiem, to dowodem pierwsze nagrody, które tak na wystawach powiatowych jak również w kon-

Epizod z roku 1831.

(Ciąg dalszy).

Dziwna rzecz!... W chwili kary lud okoliczny przekonany był o jej sprawiedliwości, a przecież później pamięć winy zatarła się pomału, a odraza tylko od srogiej i haniebnej kary została. I jako zwykle zabobonny, w tych mianowicie okolicach, lud nie tamtejszy nie dotknął się ani też przyłożył siekiery do tego drzewa, które przechowało się aż dotąd jakby na dowód nikczemności z jednej, a nieroztropnej gwałtowności z drugiej strony.

Smutny ten a wcale nie polityczny wypadek (ba w tem też sęk cały, że już to my do polityki niezdary wielkie) w którym Szarkowski jak mówiłem żadnego nie miał udziału, stał się rozgłośnym w całej okolicy, i niestety, najgorsze pociągnął za sobą skutki, bo przyspieszył zgubę biednego partyzanta.

Łatwo pojąć, jaką złością zakipiało całe żydostwo w Paniewie i w okolicy; a wszak to powieszeni nie jednemu byli krewnymi, innym przyjaciółmi lub wspólnikami; i trzeba też wyznać, że żydzi solidarnością, jaką się trzymają między sobą, mogliby nieraz i chrześcijanom służyć za przykład.

Dodajcie do tego, że prócz złości i chęci zemsty, powodował żydami postrach, bo wielu z nich czystego nie miało sumienia, bali się zatem co chwila podobnego losu. Zaprzysięgli tedy między sobą zgubić powstańców, i w tym celu wysłali szpiegów do miasta Grodna. Ci tedy przyrzekli, że wskażą miejsce, gdzie się ukrywa obóz partyzantów, a znając Moskali naturę, donieśli prócz tego, że w obozie nagromadzone są ogromne bogactwa i kosztowności; co też i prawda była, bo sąsiedni obywatele, usuwając się od głównego traktu, kędy był przechód Moskali główny, posprowadzali do obozu, co mieli najlepszego i najkosztowniejszego.

Na tę wiadomość, każdy zrozumie z was, jak wszyscy Moskale od dowódzcy zacząwszy, połykali ślinkę. Bo już to rabować, to był zawsze obyczaj i była rozkosz moskiewskich sałdatów.

Wtem jakieśmy to teraz dożyli, jeszcze synowie i wnukowie nie odrodzili się od swych Mikołajowskich ojców i dziadów, z presławnej carycy. Nowe dowody swoich talentów dawali po bruku warszawskim; zarzynali niewinnych, by ich złupić i okraść, a łupili i okradali, by ich

kursach Związkowych Stow. przypadają. Ten rok pracę konkursową rozwinął rekordowo, bo do nich z tut. Stowarzyszeń stanęło aż 33 druhów i 18 druhen uprawiając głównie kukurydzę, buraki past. i kwiaty. Tyle ich zaczęło i tyle ich dokończyło, co jest już pewnym dowodem wyrobienia organizacyjnego. Zakończenie konkursów odbyło się bardzo uroczyście 1 listopada bn. połączone z wystawą prac konkursowych. Z pośród wielu gośri wymienić trzeba starostę dr. Albertiego, ks. sekr. jener. Pękalę insp. roln. inż. Szado, ks. patrona W. Papieża przedstawicieli gminy, organizacyj i kilkaset osób. Po przemówieniu powitalnem kier. P. Roln. i przew. komitetu konkursowego a także naczel. gminy, przew. Kółka rolniczego i ks. Patrona, pan Starosta dokonał otwarcia wystawy, która pod każdym względem przedstawiała się doskonale, — estetyczny ubiór sali, pześliczne wyroby z kukurydzy i piękne okazy wszystkim się spodobały, budząc zainteresowanie się pracą Stowarzyszeń.

Pan Starosta w dłuższem przemówieniu swojem dał wyraz swojemu zadowoleniu i wskazał na młodzież skupiającą się w Stow. Młodzieży Polskiej, że ona tylko pojęła należycie swoje obowiązki względem Kościoło i Ojczyzny i nie słowami haseł pozbieranych z podwórek partyjnych jak czynią różne koła, ale pracą buduje przyszłość Ojczyzny. Również przemówienia ks. sekr. jeneralnego Związku, jak i inspektora rolniczego, wyrażały uznanie dla młodzieży, która z całym zapałem garnie się do pracy. Po przemówieniach gości przew. komitetu p. Babiarz podał ciekawe spostrzeżenie i wyniki konkursów, z których okazało się, że praca konkursów rolniczych może być dowodem, że plony można wznacznej mierze podnieść i wyzyskać ziemię należycie. Bo choć nie każdy może mieć plon. 30 kg. kukurydzy z 50 m² (33 i pół q z morga) a około 1350 kg. buraków pastewnych ze 100 m² (856 q z morga) to jednak kierując się doświadczeniami konkursów možnaby podwoić dotychczasowe plony.

Na ogół wystawa bardzo wiele zdziałała bo zainteresowała całą okolicę i stała się propagandą idei Stowarzyszeń. To też wdzięczność należy się organizatorom wystawy, jak i samej młodzieży, że nie zasypia sprawy budowania nowej Polski na gruncie pracy zawodowej, opartej na etyce katolickiej i narodowej. **Bat.**

ZE SWIATA.

MASONERJA W HISZPANJI.

Katolicki dziennik hiszpański „El Debate", zajął się niedawno kwestją rozwoju masonerji hiszpańskiej od roku 1922 i rolą, jaką odgrywała ona w walkach politycznych, które wstrząsają dzisiaj tym krajem. W roku 1923 Hiszpanja miała 43 loże wolnomularskie, a w końcu roku 1927 — 127. Zdaniem dziennika ten szybki wzrost lóż tłumaczy się obojętnością Primo de Rivery względem masonerji, która, korzystając z tego, że nie uważano jej za niebezpieczną, w krótkim czasie zdołała wciągnąć w orbitę swych wpływów wiele osobistości politycznych, zwłaszcza z pośród profesorów uniwersytetów i przywódców ruchu zawodowego. Że wolnomularstwo nie wyrzeka się dążeń i celów politycznych, świadczą słowa, jakie na zebraniu w Sewilli wypowiedział Enrique Barea, członek najwyższej rady masonerji hiszpańskiej i mistrz 33 stopnia: „Masonerja jest polityczna, albo jej wogóle niema". W Hiszpanji te polityczne cele masonerji mają charakter antymonarchistyczny i antykościelny. Masonerja popiera ruch rewolucyjny.

Czynniki radykalno-rewolucyjne działają głównie w Katalonji, gdzie grupują się dokoła „Sindicato Unico". Ten zawodowy związek robotników ulega wpływom anarchistycznym, a w ostatnich czasach nawiązał ścisłą łączność z Moskwą. W wywołanych przez niego rozruchach, niemałą rolę odgrywa słynny profesor i pisarz Unamuno. Obecny rząd Berenguera, wykrywszy niedawno nowy spisek zamachowy, kazał jednej nocy aresztować cały szereg przywódców ruchu rewolucyjnego. Oczywiście, takie zarządzenia mogą przynieść tylko chwilową korzyść; właściwa akcja zaradcza winna być skierowana w stronę właściwego ogniska niepokojów i podburzań, to znaczy w stronę lóż masońskich.

PRAWNIE DOZWOLONE DZIECIOBÓJSTWO W BOLSZEWJI.

W Rosji sowieckiej od siedmiu lat prawnie dozwolone jest spędzanie płodu. O rezultatach w tym względzie świadczą spostrzeżenia, — poczynione przez piotrogrodzki państwowy instytut ginekologiczny.

Przedewszystkiem jest stwierdzonem, że liczba spędzania płodu w Rosij stale wzrasta. W latach 1883—93 wynosiła ona 2,6 proc. ogólnej liczby urodzeń. W roku oficjalnego zestawienia spędzania płodu tj. w roku 1923 wynosiła 35 proc. a w roku 1926 doszła aż do 55 proc. Pomimo dopuszczalności spędzania płodu nadal odbywają się potajemne praktyki w tym względzie.

Z danych statycznych odnoszących się do przynależności klasowej kobiet, poddających się tym zabiegom, wynika, że 50 proc. wypada na rodziny urzędnicze bolszewickie, czyli na kategorję ludzi w bolszewji bezwzględnie najlepiej sytuowaną. Urzędnik bowiem w sowietach jest wszystkiem. A więc powtarza się fakt, zaobserwowany ró-

---

zarzynać. Sami oficerowie wyższych usposobień, przyznają, że warować (kraść) to należy do konieczności natury sołdata moskiewskiego. Gdzie stoi na kwaterze, to choćby gwoździa, choćby postronka kawałek ukraść musi koniecznie. To też starszyzna przekonana o tem, nie karała zwykle za samą kradzież, ale za kradzież niezgrabną.

Ileż to razy sołdat niejeden ginął pod pałkami za ukradzionego koguta, który go zdradził rozpaczliwem pianiem, a oficer przewodniczący karze powtarzał mu od czasu do czasu, jako sens moralny odbieranych pałek:

— Było tak ukraść, by nikt się nie dowiedział.

— Aaj Batiuszka!... — jęczał pod plagami sołdat, i tłumaczył się, że go kogut szelma zdradził głosem swoim.

— Sukinsyn!... — wrzasnął oficer z gniewem i pogardą. — Było mu naprzód łeb ukręcić!...

Na taki silny argument, umilkł biedny sołdat, i w skrusze wielkiej przysięgał sobie, że jeżeli tym razem przebędzie pałki szczęśliwie, to już będzie korzystać z nauki oficerskiej.

I to nie facecyjka moi panowie; to prawda regulaminowa wojska moskiewskiego.

Więc też, wracając do mego przedmiotu, podnieceni nadzieją bogatego łupu, postanowili Moskale zajść niespodzianie obóz partyzancki, a tem byli zurhwalsi, że się wielkiego nie spodziewali nebezpieczeństwa. Już to w takim razie, Moskale zuchy niepospolite.

Wiele prawią o tęgości wojska moskiewskiego, ale to gadają ludze, co tego nie rozumieją. Idą w ogień bo muszą, bo z tyłu grozi im ogień własnych dział, który strachem z tyłu, strach z przodu odgania. Niewolnik prawdziwej odwagi mieć nigdy nie może. Wiedzieli też wówczas, że naprzeciw siebie mieć tylko będą garstkę niesfornej młodzieży, źle uzbrojonej i niedoświadczonej, a tem łatwiejszej do zniszczenia, bo wrodzona odwaga nie da się im cofnąć ani kroku przed nienawistnym wrogiem.

Jak wam wyżej mówiłem, obóz Szarkowskiego znajdował się w miejscu bardzo bezpiecznem, a do odszukania nadzwyczaj trudnem. Głęboko w puszczy, o dwie mil od Paniewa, wśród bagien niedostępnych, gęstemi zarośłami okolonych i porosłych, osadził się Szarkowski z swoim oddziałem, i opasawszy się zasiekami z drzew jakby naturalną palisadą, sądził się być tak bezpiecznym, jakby w fortecy jakiej.

Z obozu tego wysyłał codzień małe oddziały, które przebiegały całą okolicę, i docierając już do samego Niemna, jużto do miast Suwałk i Augustowa, ucierały się nie raz i nie dziesięć z rosyjskimi dragonami, dając się im na-

wnież na Zachodzie Europy: zamożniejsze sfery nie chcą się obciążać wychowywaniem dzieci. Czyli, że dopuszczenie spędzania płodu nie odciąża w sowietach bynajmniej uboższych sfer społeczeństwa.

Nadto nader ważne są spostrzeżenia, poczynione pod względem następstw spędzania płodu. 35 proc. z pośród tych kobiet stało się niezdolnemi do rodzenia dzieci w ogól ności, a w 40 proc., gdzie ciąża nastąpiła, była ona nieprawidłowa i związana z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia tych kobiet. W 25 proc., gdzie zabieg ten był uskuteczniany, nastąpiły hiężkie choroby chroniczne, połączone niejednokrotnie z dożywotniem kalectwem.

WYBORY DO KONGRESU W AMERYCE.

Jak już pisaliśmy w Ameryce odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do Kongresu i do Senatu oraz w 32 stanach wybory gubernatorów.

Jak wiadomo w Ameryce są tylko dwie partje to jest demokraci i republikanie, ci ostatni byli dotychczas górą i w ubiegłym roku wybrali swego członka na Prezydenta Ameryki, którym został Hoover, zwolennik zakazu — sprzedaży alkoholu i będzie on urzędował do 1932 roku, choć w obecnych wyborach odniosła zwycięstwo partja demokratów, która zdobyła również 217 mandatów do kongresu czyli parlamentu amerykańskiego. Przy jednoczesnych wyborach do Senatu republikanie zdobyli 4j mandatów, a demokraci 47. Partja fermerska utrzymała poprzednio mandat. W ten sposób republikanie nie zdobyli absolutnej większości i stracili 8 mandatów, które dostały się demokratom.

W 32 stanach w których odbyły się wybory gubernatorów, demokraci uzyskali 16 mandatów, republikanie 11.

STRASZNA KATASTROFA OBSUWANIA SIĘ GÓRY.

W Lyonie zdarzyła się onegdaj w gęsto zaludnionej części miasta straszna katastrofa. Około godz. 3 w nocy u podnóża pagórka Jean załamał się mur ochronny, w następstwie czego obsunął się pagórek, podmyty ciągłemi ulewami. Gruzy zasypały poniżej leżący dom mieszkalny siostr przy szpitalu i szereg domów na przestrzeni 100 mtr. szerokości pozbawiony został fundamentów, a domy runęły w gruzy.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów 71 osób. Prace ratunkowe są z powodu ciągłego obsuwania się ziemi bardzo utrudnione. 12 policjantów i strażników poniosło — śmierć przy pracach ratunkowych. Szczegółów nieszczęścia brak.

ŻYDZI W ROSJI SOWIECKIEJ.

Według oficjalnej statystyki sowieckiej, Rosja bolszewicka posiada obecnie 2.800.000 żydów. Z tego 21 procent to urzędnicy, 25 procent robotnicy, 21 proc. rzemieślnicy, 12 proc. przemysłowcy i 8 proc. rolnicy. W szkolnictwie żydzi stanowią 14,7 procent uczniów wyższych szkół handlowych, 15 procent studentów wydziałów medycznych, 11,5 procent słuchaczów instytutów pedagogocznych i 21,3 procent studentów w szkołach sztuk pięknych. Wśród 417 członków centralnego komitetu partij komunistycznej jest 127 żydów; 46 wśród 886 członków komitetu wykonawczego U. R. S. S. i jeden w radzie komisarzy ludowych. W wojsku lądowem i marynarce żydzi stanowią 2 proc. Wszędzie jednak żydzi zajmują kierownicze stanowiska.

TYMCZASOWY WYNIK WYBORÓW DO SENATU

Wedle dotychczasowych danych podział mandatów do Senatu (razem z państwowemi) jest następujący:

B. B.	74	poprzednio	46
P. P. S.	6	"	10
Str. Narodowe	12	"	9
Wyzwolenie	4	"	7
Piast	2	"	3
Stronnictwo Chłopskie	1	"	3
N. P. R.	2	"	3
Ch. D. (Korfanty)	2	"	6
Niemcy	3	"	5
Ukraińcy	5	"	13
Żydzi	—	"	6
Razem	111		111

Gdynia

Jaką ma być Gdynia za cztery lata.

Magistrat gdyński projektuje na okres najbliższych czterech lat budowę następujących gmachów: trzy szkoły powszechne za 3 miljony zł., gimnazjum w leśnych działkach za 1 milj. sto tysięcy złotych, ochronkę za 300 tys. zł., szpital za 1 miljon zł., ratusz za 4 milj. zł., dom starców w działkach leśnych za 30 tys. zł., halę targ. za — 2.500.000 zł., rzeźnię miejską za 1 milj. 500 tys. zł. i łaźnie miejskie za dwa miljony zł. Ogólna kwota na postawienie nowych gmachów wynosi 15 miljonów 700 tys. złotych. Gmachy te staną w następnych trzech latach.

Magistrat m. Gdyni wyasygnuje na drogi 6.270.000 zł.

---

leżycie we znaki. A po utarczce takiej, jeżeli się im sposobność do tego nadarzyła, szczęśliwie wracali nazad, zabrawszy nieraz nieco nowych ochotników, prócz zapasów żywności i amunicji, a wszystko to przeprowadzali do obozu wiadomemi sobie ścieżkami i manowcami. Potrzeba było prawdziwie wyżlego nosa, aby trafić do tego miejsca, do którego wśród tysiąca innych krzyżujących się leśnych drożyn, jedna prowadziła prawdziwa.

Ale nic to moi kochani, nos najlepszego wyżła, co tłustego wietrzy dubelta, od nosa szpiegowskiego, co mu chciwość wiatru dodaje, ale od nosa moskiewskiego, gdy zwietrzy krew i łupy...

Zaraz się o tem przekonacie.

Gdy tedy Szarkowski ufny w swoje ukryte stanowisko, zbiera zapasy, ochotników, stara się zorganizować jak najprędzej, by stać w gotowości na wypadek rozszerzenia się powstania, z drugiej strony milczkiem wybierał się prowadzony przez szpiegów żydowskich, sam pan pułkownik gwardji rosyjskiej, fligel — adjutant J. C. Mci, Anininków.

Pułkownik gwardyjski nie pogardził taką wyprawą; wszakże to szło o łupy bogate; a w takim tylko razie między Moskalami od samej góry, aż do dołu, od samego szczytu społeczeństwa, aż do jego ruin najgłębszych, panuje równość w usposobieniach. Wziął z sobą cały pułk piechoty, dwie sotnie kozaków, dwa działa, i wyszedłszy z Grodna, przeprawił się przez Niemen, po lewej stronie kanału Augustowskiego.

Mały oddział konnych powstańców, zajmował wieś Gorczycę dla strzeżenia wysokiego mostu drewnianego, rzuconego przez kanał. Wieś Gorczyca, osada Paniewo i obóz Szarkowskiego, były to trzy wierzchołki trójkąta, w w którym miała się odbyć straszliwa katastrofa.

I tak tedy, wedety nasze stały przy moście, a oficerowie polscy gościli tymczasem w domu dozorcy szluzowego, czyli tak zwanych koszarach kanałowych. Nagle, z przeciwnej strony od lasu, ukazał się oddział kozaków, błyszcząc od słońca długiemi spisami. Młodzież nasza na pierwszy alarm stanęła pod bronią do szeregu, i nie rachując na nieprzyjaciela, przemknęła przez most, i śmiało: hurra! na wrahal... Hurra było tak silne, że się kozunie cofnąć musieli nazad do lasu. Lecz w tej chwili wysunęła się z lasu silna kolumna piechoty rosyjskiej. Nasi dotrzymywali kroku, lecz gdy się tyraliery rosyjskie gęstemi rozsypali szeregami, powstańcy musieli się cofać ku wsi. (C. d. n.)

na kanalizację wodne 8.493.000 zł. i na nadzwyczajne wydatki 15.700.000, to jest kwotę 36.566.000 zł., a razem z kosztami pomiarowemi okrągło 36 miljonów zł.

Za cztery lata będzie więc Gdyna posiadała okazałe gmachy, ulice, drogi i światła, co w znacznej mierze przyczyni się do upiększenia miasta i zlikwidowania nietylko bezrobocia, ale i głodu mieszkaniowego.

Począwszy od roku 1931 — Gdynia uzyska bezpośrednie połączenie z portami Lewantu, Jaffą, Haiffą, Pireusem i Stambułem. Połączenie utrzymywać będzie Svenska — Orient Line.

Jak dotąd, statki tego towarzystwa odchodziły z Gdańska. Połączenie z Gdynią uzyskane zostaje dzięki zapewnieniu przez Bank Cukrownictwa ładunków minimalnych.

Dzięki temu, iż okręty w przyszłości będą odchodziły z Gdyni, ładować tam będzie można również i ładunki drobnicowe, a stawki będą znacznie niższe, aniżeli pobierane dotąd przy załadowaniu w porcie gdańskim.

Obrót obszaru celnego Polski z portami niemieckiemi: Hamburgiem, Szczecinem, Bremą i Królewcem, wynosił według niemieckich statystyk kolejowych (nie licząc eksportu) w roku 1928 — 1.110 tys. ton, w roku 1929 800 tys. ton w imporcie i eksporcie łącznie.

Spadek obrotu w roku 1929 tłumaczy się przedewszystwiem przerzuceniem części ładunków na Gdańsk i Gdynię.

W obrocie z portami niemieckiem biorą udział przeważnie towary wysokowartościowe, ponieważ zaś łącznie z reeksportem, dokonywanym przez niemieckich pośredników, obrót ten należy ocenić za z górą 1.500 tys. ton przeto straty stąd wynikłe dla polskiego bilansu płatniczego sięgają 300 milj. zł.

Suma ta przy kierowaniu bezpośredniem transportów zamorskich przez Gdańsk i Gdynię tyłaby corocznie zaoszczędzona.

A teraz przeczytajmy co piszą obcy o naszym porcie:

„Petit Parisien" zamieszcza rewelacyjny artykuł swego korespondenta w Polsce, zatytułowany „Le miracle de Gdynia" („Cud w Gdyni"). P. Roubeaud zaznajamia Francuzów z olbrzymiem znaczeniem portu polskiego w Gdyni i z niezwykłemi wysiłkami narodu polskiego przy budowie tego portu.

Gdynia, która przeładowywała w 1924 roku 600.000 ton, obecnie wykazuje obrót portowy 4 miljony ton, a za dwa lata osiągnie cyfrę sąsiedniego Gdańska, a mianowicie 8 miljonów ton. Gdynia nie stanowi zupełnie konkurencji dla Gdańska, gdyż oba te porty doskonale uzupełniają się.

Widzimy więc, że każdy grosz włożony w ten port wolnej Polski opłaci się sowicie i chyba wrogowie Polski mogą ganić rządy marszałka Piłsudskiego za wydatki na ten wielki cel.

SPRAWY GOSPODARCZE.

STAN BEZROBOCIA W POLSCE.

Według danych P. U. P. P. tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 15 listopada włącznie wykazuje 180.516 bezrobotnych, w tem 37.811 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zwiększyło się o 7.117 osób.

10 MILJONÓW BEZBOTNYCH W AMERYCE.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych wynosi oficjalnie 3,400.000 osób, w istocie zaś amerykańskie bezrobocie obejmuje blisko 10 miljonów ludzi.

POLSKA ZA REDUKCJĄ CEŁ ROLNYCH.

Na posiedzeniu mięrzynarodowej konferencji gospodarczej, delegat Włoch de Michelis ostrzegał przed zbyt pośpiesznemi decyzjami.

Delegat polski Doleżal zwrócił uwagę na wielkie znaczenie stabilizacji i redukcji ceł na produkty rolnicze. Na wniosek u. Colijna, postanowiono utworzyć komisję, mającą zbadać projekty angielskie, co do zbiorowych narad nad sprawą zniżki cen na mąkę i produkty włókiennicze.

EMIGRACJA DO BRAZYLJI WSTRZYMANA.

Dowiadujemy się z Urzędu Emigracyjnego, iż pomimo nadchodzących z Brazylji wiadomości o zakończeniu tam rewolucji oraz o stopniowem uspokojeniu się zamieszek, Urząd Emigracyjny utrzymał nadal w mocy zakaz wysyłania transportów do tego kraju, aż do czasu otrzymania informacyj, które dadzą całkowitą gwarancję, że emigranci polscy nie będą narażeni na żadne niebezpieczeństwa po wylądowaniu w Brazylji.

O terminie wznowienia emigracj do Brazylji Syndykat Emigracyjny powiadomi prasę.

Zagranica o zwycięstwie obozu mar. Piłsudskiego

NIEMCY.

Naogół zwycięstwo, odniesione przez obóz Marszałka Piłsudskiego wywołało w Berlinie wrażenie wstrząsające, gdyż tutejsze koła polityczne zdają sobie dokładnie z tego sprawę, jak wielkie znaczenie posiadać ono będzie dla ustabilizowania stosunków politycznych w Polsce i co za tem idzie dla wzmożenia aktywności polskiej polityki zagranicznej.

„Vossische Zeitung" oświadcza wprost: „Stała większość parlamentarna dla rządu polskiego uczyni go zdolnym do większej aktywności w polityce międzynarodowej.

Z innych obczów prasy wypada jeszcze zanotować, że hugenbergowska „Nachtausgabe" zapowiada, że Niemcy z G. Śląska protestować będą przeciw wynikowi wyborów do Ligi Narodów (!).

WE FRANCJI WIERZĄ W NAPRAWĘ USTROJU W POLSCE.

„Le Temps", podaje w artykule wstępnym szczegółowy rezultat wyborów w Polsce.

„Le Temps" zaznacza, że zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego jest bezwzględne, a uzyskanie stukilkunastu nowych mandatów świadczy najwyraźniej o zaufaniu do Marszałka. Obecnie Piłsudski przy pomocy nowych posłów, nie należących do BB., ale przychylnych sobie, będzie mógł uzyskać w specjalnych wypadkach 2/3 dla zmiany konstytucji.

Przyszłość Polski zależy od tego, w jaki sposób Piłsudksi zechce wyzyskać zwycięstwo parlamentarne. Należy sobie życzyć, aby Polska weszła na drogę normalną, co jest konieczne dla konsolidacji państwa polskiego i utrwalenia pokoju w Europie.

PRASA ANGIELSKA O WYNIKU WYBORÓW W POLSCE.

Cała prasa angielska podkreśla wielkie zwycięstwo wyborcze Marszałka Piłsudskiego.

„Morning Post" zaznacza, że wynik wyborów jest dowodem, iż kraj całem sercem popiera obecny rząd i że rząd Marszałka Piłsudskiego ma olbrzymią większość narodu za sobą, aby przeprowadzić budżet i ukrócić władzę posłów zgodnie z deklaracjami, głoszonemi w czasie wyborów.

WYBORY W POLSCE — ODPOWIEDZIĄ TREVIRANUSOWI. — TAK PISZĄ W ANGLJI.

Pod tytułem „Zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego" „Times" zamieszcza artykuł wstępny, w którym pisze:

„Gdy Marszałek Piłsudski przed 4 laty wkroczył do Warszawy, mógł w Sejmie liczyć tylko na 6 zwolenników. W następnym sejmie zyskał 130 mandatów, ale większość Sejmu stanowili zdecydowani jego przeciwnicy. Rezultatem był bezwład maszyny parlamentarnej

Zamiarem Marszałka jest zaprowadzenie parlamentaryzmu, odpowiadającego sytuacji kraju, w którym znaczna część wyborców jest bardzo prymitywna i apolityczna. Należy przypuszczać, że Marszałek zdecydował się być

więcej niż dyktatorem przed wyborami, aby być daleko mniej niż dyktatorem po wyborach.

Omawiając poszczególne wyniki wyborów „Times" stwierdza klęskę Niemców, przypisując ją w znacznej mierze nierozważnym przemówieniom Treviranusa.

Dziennik kończy wyrażeniem nadziei, że Marszałek znajdzie w nowym Sejmie dostateczną liczbę posłów, ludzi dobrej woli którzy umożliwią mu rozbudować wspaniale młodą republikę".

WIELKIE WRAŻENIE W GENEWIE.

Ogłoszone przez prasę ostateczne wyniki wyborów do sejmu w Polsce były tematem komentarzy wśród licznie zebranych osobistości z całego świata, przybyłych na przygotowawczą komisję konferencji rozbrojeniowej i konferencję ekonomiczną.

Członkowie polskiej delegacji bez ustanku zapytywani byli o znaczenie zwycięstwa BBWR dla życia politycznego w Polsce.

Prasa genewska podaje wyniki wyborów, stwierdzający przytem zwycięstwo obozu Marszałka Piłsudskiego. „Dziennik „La Souisse" obszerny artykuł wstępny poświęca wyborom w Polsce, oceniając sytuację w ten sposób: Nadzwyczajne zwycięstwo, osiągnięte przez blok rządowy, świadczy raz jeszcze, że prestiż Marszałka Piłsudskiego bynajmniej nie zmalał, jak to twierdzili jego polityczni przeciwnicy i pozostał nadal bardzo wielki. Przypisać to należy faktowi, że od roku 1926 tylko Marszałek i jego politycy, którzy idą za jego wskazaniami, posiadają program polityczny, zmierzający do uzdrowienia atmosfery politycznej, utrwalenia bezpieczeństwa w kraju i państwie oraz rozwój jego życia gospodarczego.

CIEKAWE.

Chińskie święto jesieni.

„Dżun-ciu-dzie" (święto połowy jesieni) czyli inaczej „Ba-jue-dzie" (święto 8-go księżyca) można zaliczyć do trzech największych świąt chińkich. Święto jesieni w bieżącym roku przypadło 6-go października (czyli według księżycowego kalendarza „Iń-li" 15 dnia 8-go miesiąca). Według mniemania Chińczyków podczas tego święta księżyc powinien być bardziej jasnym niż kiedykolwiek w przeciągu roku, więc święto jesieni przypada w czasie pełni księżycowej. W noc tego święta księżyc stoi wysoko na niebie i oświeca całą ziemię swem srebrzystem światłem.

Święto jesieni jest świętem księżyca, który Chińczycy czczą więcej niż słońce, odczuwając wdzięczność za jego łagodne i spokojne światło w porównaniu do palącego i okrutnego słońca. Z tego powodu często napotykamy w świątyniach chińskich obraz bogini księżyca w postaci kobiety, trzymającej w ręku księżyc. Ta piękna bogini nazywa się Czan-E. Jest ciekawa legenda chińska, która wskazuje, że Czan-E podczas swego życia na ziemi ukradła u swego męża eliksir nieśmiertelności i, stając się nieśmiertelną, uciekła na księżyc. Osnuty na tej legendzie dramat chiński „Czan-E-beń-jue", co znaczy „Czan-E biegnie na księżyc", był odegrany wiosną b. r. w „Gospodzie Polskiej" przez aktorów chińskich na wieczorze Koła Ak. w Charbinie. Na księżycu również znajduje się zając, który stoi na tylnych łapkach, a przedniemi trzyma tłuczek, którym tłucze w moździerzu trawę nieśmiertelności. Ten zając siedzi na księżycu niedaleko od pałacu bogini pod świętem drzewem akacji, która podczas połowy jesieni pokrywa się mile woniejącymi maleńkimi złocisto-żółtemi kwiatkami. Akacja na księżycu wciąż rośnie i rośnie, zasłaniając cały blask księżyca swym cieniem, dopóki zupełnie nie zasłoni go. Ciekawe są objaśnienia Chińczyków o plamach na księżycu, — jedni twierdzą, że powstały one od cienia świętej akacji, inni zaś dodają do tego, że to jest cień siedzącego pod drzewem zająca, którego można nawet z ziemi zauważyć. Nic więc dziwnego, że przed tem świętem jesieni Chińczycy kupują dla swych dzieci gliniane figurki zajęcy i podobizny bogini Czan-E z księżycem w ręku i z białym zającem pod drzewem. Prawie taki sam zwyczaj jest w Europie, gdzie na Wielkanoc dają dzieciom czekoladowe zające. Chińczycy już dawno zwrócili uwagę na wpływ, który księżyc okazuje na morskie przypływy i odpływy; stąd wnioskują, że boska woda, symbolem której jest księżyc, może być przynoszoną w wypukłem lustrze, tak samo jak boski ogień może być przyniesionym ze słońca we wklęsłym lustrze.

Oprócz bogini i zająca na księżycu mieszkają jeszcze dwie istoty: żaba i mistyczny „Jue-łao", „Starzec na księżycu", do którego mają wielkie zaufanie Chinki. Według bardzo rozpowszechnionej w Chinach legendy, uważają go za boskiego swata. Spuszcza się on tajemniczo w nocy na ziemię i związuje nogi nowonarodzonym chłopcom i dziewczynkom za pomocą magicznej, czerwonej (kolor radości), niewidzialnej dla ludzi nitki, która jest natyle mocna, że nikt jej nie jest w stanie przerwać. Kiedy dzieci wyrosną, to nitka ta przyciąga jedno do drugiego, dopóki nie pożenią się; nie wiedzą jednak nic o wyroku Juo-łao. Legendy o tych bogach jesieni przeszły do Chin z Indji widocznie razem z buddyzmem.

Teraz opiszemy, jak święcą Chińczycy święto jesieni. Na kilka dni przed świętami panuje już wielkie ożywienie. Wszyscy śpieszą nakupić „jue-bin", (księżycowych pierników) dużo różnych rodzajów jarzyny i owoców. „Jue-bin" — jest to okrągły piernik w kształcie księżyca, który wypieka się z przenicznej mąki z masłem na parze wodnej. W środku piernika jest farsz z cukru, greckich orzechów, rodzynków i wysuszonych owoców. Na pierniku wyciśnięta jest podobizna zająca pod drzewem, lub mistycznego Jue-łao. Z historycznych legend dowiadujemy się, że już z dawnych czasów są używane te pierniki w Chinach. Za ostatniej mongolskiej dynastji (14 wiek), nie lubianej przez Chińczyków, takie pierniki z farszem, składającym się z piśmiennych wezwań do zrzucenia jarzma mongołów, były przesyłane z domu do domu.

Jarzyny i owoce kupuje się na te święta koniecznie tylko ograągłej formy, ażeby jak i „jue-bin" były podobne do pełni księżyca. Kupują więc winogrona, żółte boby w strączkach, kawony, morele, melony, rzodkiew, korzenie lotosu. Większa część tych jarzyn i owoców ma symboliczne znaczenie, jak naprzykład melon — symbol pojednania, morela — symbol długiego życia, jabłko — pokój, granat — liczne potomstwo i t. d.

Tylko kobiety i dzieci biorą udział w składaniu ofiar z jarzyn, owoców i pierników na ołtarzu przed podobizną Czan-E z zającem, ponieważ one stoją bliżej do księżyca i znajdują się pod jego wpływem i władzą, bo księżyc „Iń" jest uosobnieniem żeńskiego pierwiastka.

W dzień świąt jesieni cała rodzina musi być w domu. Na to wskazuje również nazwa jeszcze jednego gatunku ciastek, które na te święto pieką, to są ciastka „tuań-jaań-bin", co oznacza pojednanie. W ten dzień mąż i żona nie powinni rozstawać się, ale być razem.

Przy nadejściu wieczora, o godzinie siódmej rozpoczyna się coraz bardziej wzrastający huk od rakiet i — grzmot egzotycznej chińskiej muzyki, co ciągnie się kilka godzin. To oznacza nadejście najgłówniejszej chwili podczas tego święta, kiedy księżyc zjawia się w całej swej pełni.

W tym czasie ołtarz z podobizną Czan-E wynoszą na podwórze i pod gołem niebem w oświetleniu księżycowem składają ofiary, a na zakończenie palą papierową podobiznę bogini księżyca.

Chociaż świątecznym jest tylko jeden dzień, ale zazwyczaj święto jesieni obchodza trzy dni. W tym czasie Chińczycy spełniają rozmaite obrzędki i urządzają sobie rozrywki. Tak, naprzykład, w chińskiem mieście Fudzia-dianie podczas tego święta można było zobaczyć ciekawe przedstawienie. Wysoko nad głowami widzów znajdowało się podobne do księżyca iluminowane elektrycznemi lampkami białe koło, do którego po drabinie wchodziła pięknie ubrana Chinka. To widocznie powinno było zobrazować jak bogini Czaz-E, kiedy już się stała nieśmiertelną, ucieka na księżyc. **(„Tyg. Pol." Charbin)**

„Miesiąc Pomorza"

Zapowiedziana przez Związek Obrony Kresów na terenie całej Polski i przygotowana od dłuższego czasu **akcja „Miesiąca propagandy Pomorza" znalazła żywy oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem.**

Po zorganizowaniu się w Krakowie pod przewodnictwem p. Wojewody Kwaśniewskiego, Wojewódzkiego Komitetu „Miesiąca Pomorza" i na jego wezwanie powstają na terenie całego województwa Komitety Powiatowe i Lokalne, złożone ze wszystkich odłamów społeczeństwa, **bez względu** na dzielącą dziś wielu **różnice poglądów politycznych.** W pełnym zrozumieniu zarówno znaczenia Pomorza i morza dla Polski, jakoteż świadomości naszych odwiecznych praw do tej rodzimej polskiej i prastarej ziemi podejmowana jest entuzjastycznie inicjatywa Związku „Miesiąca propagandy Pomorza", który wykaże nietylko Niemcom, nietylko europejskim mężom stanu, ale całemu światu, **że Polska z dostępu do morza nie zrezygnuje nigdy,** że jakiekolwiek rozmowy na terenie międzynarodowym na temat rewizji granic, okupionych i obficie zroszonych ofiarną krwią żołnierza i powstańca polskiego, **spotkają się zawsze ze zdecydowanem i jednomyślnem stanowiskiem całego społeczeństwa.**

Niemieckie zakusy na całość naszych granic zachodnich, których najwyższym wyrazem były prowokacyjne wystąpienia pod adresem Polski przedstawiciela rządu Rzeszy min. Treviranusa, domagają się odpowiedzi, któraby należycie zrozumiało społeczeństwo niemieckie, że **Polska dobrowolnie nie ustąpi ani piędzi ziemi na Pomorzu, że w obronie dostępu do morza i braci Kaszubów stanie cały naród od Krakowa po Warszawę, Poznań, Lwów i Wilno.**

I taką manifestacyjną odpowiedzią, twardą i jasną zarazem będzie natychmiastowe **zwiększenie ofiarnością społeczną naszzych sił obronnych na morzu — ufundowane** dla naszej młodej marynarki wojennej **hydroplanów bojowych i wzmożenie pracy narodowej na Pomorzu,** co ma na celu przedewszystkiem „Miesiąc Pomorza" poza pogłębieniem w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa znaczenia i znajomości Pomorza dla Polski.

Należy się spodziewać, że społeczeństwo chętnie poprze tę tak pożyteczną inicjatywę, która posiada olbrzymie możliwości szybkiego zrealizowania z uwagi na to, że cena hydroplanu z pełnym uzbrojeniem nie przekracza sumy 250.000 zł. i **że wynikiem „Miesiąca Pomorza" będzie złożenie w darze naszej dzielnej marynarce kilku tego rodzaju jednostek bojowych.**

Prof. Dr. Ignacy Czuma.

Poseł P. S. K. L. Okręgu N. Sącz.

Urodził się w Niepołomicach pow. Bochnia w roku 1891. Gimnazjum w Krakowie i Bochni. Studja prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojna w roku 1914 i niewole rosyjskie. Doktorat prawa w Krakowie i początek studjów we filozoficznym Wydziale w Krakowie. W roku 1921 i początek 1922 urzędnik Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie. W roku 1922 zastępca profesora skarbowości na Wydziale prawa w Lublinie. W roku 1924 docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1925 profesor nadzwyczajny skarbowości na Uniwer. Lubelskim. Od roku 1930 profesor zwyczajny. Dziekan Wydziału prawa Un. Lubelskiego w ciągu dwóch lat 1927 i 1928. Przez dwa lata prefekt Sodalicji Marjańskiej Akademików w Lublinie. Sekretarz Towarzystwa Ekonomicznego w Lublinie. Przez pewien czas radny m. Lublina. Długoletni członek P. S. K. L.

Kto wybudował drogi dla chłopów.

Każdy dobry gospodarz dba o swego konia i jak zaprzęgnie go do wozu, to wybiera co lepsze drogi. Bo i to szkapie lżej, nie męczy się, nie zgrzeje, nie ochwaci, a i wóz prędko się nie zepsuje. Tak czyni dobry, rozmuny, a oszczędny gospodarz. To też stara się on, aby drogi, po których najczęściej jeździ, były dobre, bez wybojów i niegrząskie, gdy nastaną błota. Ale budowa dróg bardzo drogo kosztuje i nie każdą wieś stać na to, aby sobie wybudowała własną drogę bitą choćby tylko wzdłuż swojej wioski, przez główną ulicę. Może to uczynić gmina tylko wtedy, jeżeli jej kasa jest zasobna w gotówkę. Częściej czyni to sejmik powiatowy, a główne drogi, prowadzące do miasteczek i łączące z sobą miasta, budować może tylko państwo, bo na szosy takie trzeba miljonów złotych.

Polska mało posiada dobrych dróg. Państwa zaborcze, a zwłaszcza Rosja i Autrja nie budowały dróg. W Polsce jeżdżono po dołach i wybojach, zatapiano osie w błocie, na kamieniach polnych wywracano wozy i łamano koła. Na wybudowanie potrzebnych w Polsce szós, dróg bitych i gościńców potrzeba kilka miljardów złotych i conajmniej dziesięciu lat czasu.

Rząd Marszałka Piłsudskiego tyle pieniędzy nie miał, ale co mógł, to na budowę dróg przeznaczył. Rząd ten bowiem rozumie, co znaczy dla gospodarstwa wiejskiego dobra, bita droga. Kazał też budować i samorządom, a więc sejmikom powiatowym i magistratom nowe drogi, a naprawiać stare. A pracy miał dużo, bo poprzednie rządy, któremi trzęsły partje sejmowe, o drogach na wsi nie myślały. Posłów nie obchodziło, jak tam ludzie jeżdżą na wsi, — bo przecie sami posłowie jeździli sobie samochodami po gładkich ulicach w Warszawie. Dlatego też na budowę i reperacje starych dróg pieniędzy nie było. Dawano zaledwie około 18 miljonów zł. rocznie. Dopiero, gdy władzę objął rząd, który myślał o życiu na wsi i jego potrzebach, rząd Marszałka Piłsudskiego, znalazły się pieniądze na budowę dróg. W 1926 roku rząd dał 30 miljonów złotych, w 1927 roku — 42 miljony zł., w 1928 roku — g3 miljony zł., w 1929 roku — 67 miljonów zł., a w 1930 roku — 64 miljony zł. Razem więc w ciągu ostatnich kilku lat rząd Marszałka Piłsudskiego dał na budowę dróg ponad 256 miljonów złotych.

Więcej pieniędzy przeznaczyć na budowę dróg nie mógł. Opracował więc projekt zgromadzenia pieniędzy na budowę drug i przedłożył Sejmowi, ale Sejm kłócił się tylko i wyrzekał na rząd, a projektu tego nie uchwalił. Czeka więc on na Sejm następny.

Gdy do 1926 roku wybudowano w Polsce tylko 874 kilometry dróg, to rządy Marszałka Piłsudskiego wybudowały ponad 2 tysiące kilometrów dróg bitych i szós. Wybudowały te rządy też 13 mostów na drogach państwowych, w czem 6 dużych przez rzeki: Wisłę, Niemen i Wartę, oraz 4 duże mosty na drogach samorządowych: 2 na Niemnie, 1 na Sanie, 1 na Przemszy. Obecnie rząd buduje 11 dużych mostów żelaznych.

Z liczb tych widać, że rząd Marszałka Piłsudskiego jest dobry dla Polski i dla nas gospodarzy wiejskich, bo dba o nas, żebyśmy nietylko mieli co zjeść i dobrze sprzedawali nasze produkty i zbiory, ale również żebyśmy mogli zawozić je łatwo na targ po dobrych drogach.

W ROSJI REWOLUCJA.

Nadchodzą wieści z Rosji sowieckiej, że zbuntowane pułki czerwonej armji ruszyły na Moskwę. Stalin zarządził ostre pogotowie a oddziały G. P. U. bronią Kremla, siedziby Stalina przed zbuntowanymi oddziałami.

GOSPODARKA DASZYŃSKIEGO.

Kontrola Sejmowej gospodarki wykryła grube nadużycia. Wydatkowanie dużych sum na meble, obrazy, dywany a nawet na pożyczki dla urzędników Kontroli Państw. i posłów socjalistycznych było tam na porządku dziennym Aferą tą zajęły się odpowiednie władze.

Wybory do Senatu.

W województwie Krakowskim Pol. Stron. Katol. Ludowe uzyskało z wyborów do senatu 1 mandat.

SENATOREM P. S. K. L. został P. LUDWIK TYRKA gospodarz-rolnik z Piotrkowic ob. Tuchowa.

Co przyniosły wybory

Rozjeżdżali, a gadali, a tęgo łgali — różne łapigłosy chłopskie, żeby to jaknajwięcej głosów chwycić, do nowego Sejmu gromadą wejść i tam, jak w karczmie żydowskiej się rządzić, odnowa swary i przetargi rozpoczynać, po różnych urzędach łazikować, nad każdym projektem rządowym wydziwiać, a przedewszystkiem każdą robotę po swojemu paskudzić.

Ale nie udało się im to łapanie głosów chłopskich na spółkę z socjalistami, bo zmądrzał już naród wiejski i wie, skąd wiatr wieje. Rozumie pełny gospodarz, a i małorolny pojmuje, że bez porządku w kraju, bez dobrego prawa, bez silnego i dla wszystkich sprawiedliwego rządu nie może być w Polsce dobrze też i ludowi wiejskiemu, chociażby w Sejmie same tylko chłopy zasiadały.

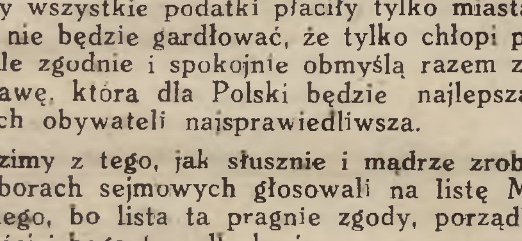
I dlatego przy wyborach do Sejmu i Senatu ogromna większość narodu głosowała na listę Nr 1 listę Mar. Piłsudskiego, żeby to już nareszcie dać Rządowi Polskiemu możność spokojnej pracy nad dobrem urządzeniem Polski i nad podniesieniem całej gospodarki polskiej.

Będzie teraz Rząd, razem z większością Sejmu i Senatu, uradzać, jak przyjść z pomocą rolnikowi, żeby w kraju takiej biedy nie było. Posłowie partyjni w poprzednim Sejmie, udawali także, że się nad tem naradzają, ale taka była to i narada, że jeden chciał do sasa, inny do lasa, a większość tylko o własnej kieszeni myślała. Przeszkadzali tylko Rządowi, a tumanili naród, że to właśnie niby Rząd winien wszystkiemu, a oni tylko są niby mądrzy i uczciwi.

W nowym Sejmie będzie inaczej. Wszyscy posłowie, wybrani przez naród na jedynkę, czy to gospodarz wiejski, czy to właściciel ziemski, czy to doktór, adwokat, lub inżynier, robotnik rolny czy fabryczny, — wszyscy oni postanowili nie swarzyć się, nie kręcić, nie przeszkadzać Rządowi, ale właśnie wspólnie i zgodnie pracować dla dobra całego kraju. To znaczy, że jak trzeba będzie inaczej rozłożyć podatki, to chłop nie będzie głosował za tem, żeby wszystkie podatki płaciły tylko miasta, a mieszczanin nie będzie gardłować, że tylko chłopi płacić powinni. Ale zgodnie i spokojnie obmyślą razem z Rządem taką ustawę, która dla Polski będzie najlepsza, a dla wszystkich obywateli najsprawiedliwsza.

Widzimy z tego, jak słusznie i mądrze zrobili ci, co przy wyborach sejmowych głosowali na listę Marszałka Piłsudskiego, bo lista ta pragnie zgody, porządku, sprawiedliwości i bogactwa dla kraju.

I widzimy również, że ci, którzy głosowali na inne listy, wyrządzili bezrozumnie szkodę całemu krajowi i samym sobie. Bóg Sprawiedliwy dał, że takich bezrozumnych szkodników okazało się przy wyborach do Sejmu zaledwie niewielu.



Zebranie organizacyjne pow. komitet. Miesiąca Pomorza w woj. Krak.

Żywiec. W dniu 13 b. m. odbyło się w Żywcu w sali Powiatowej o godz. 6 wieczorem Zebranie Organizacyjne Powiatowego Komitetu „Miesiąca Pomorza" przy współudziale przedstawicieli miejscowych władz i organizacji społecznych oraz kier. Okręgu Małop. Z. O. K. Z. p. H. Kurnatowskiego. Zebrani jednomyślnie uchwalili powołać Komitet Powiatowy „Miesiąca Pomorza" i urosili do prezydjum p. Starostę Galoczego (przewodniczący), p. Burmistrza Bielewicza, p. Dyr. Pawluszkiecza (wiceprzewodniczący), p. Dyr. Antoniego Bałata i p. Dra Jędrzejewskiego. Komitet postanowił zorganizować Lokalne Komitety „Miesiąca Pomorza" i przeprowadzić akcję na terenie całego powiatu w terminie ustalonym dla całej Rzpltej to jest od 16 listopada do 16 grudnia.

Ropczyce. W tych dniach zorganizowany został pod przewodnictwem Dyr. gimnazjum Dr. Marjana Janellego Powiatowy Komitet „Miesiąca Pomorza" w Ropczycach. W skład Komitetu wchodzą Starosta T. Celewicz, z-ca Starosty A. Basara, Dyr. Seminarjum T. Witwicki, F. Lisowska, B. Sadowski, Burmistrz Wł. Bursztyn, Ks. proboszcz A. Rogoż, Insp. L. Grabowiecki, F. Glazor, M. Grabowiecka, Dr. L. Brand, R. Christoff, Ks. St. Motyka, Prof. J. Sochacki, Prezes St. Kurzawa, Prezes W. Grandys. Komitet przystąpił do organizacjih Kom. Lokalnych „Miesiąca Pomorza" i powołał już do życia 24 komitety w powiecie.

Oświęcim. W dniu 8 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu „Miesiąca Pomorza" przy współudziale przedstawicieli gmin z całego powiatu, duchowieństwa, wojskowości, nauczycielstwa oraz p. Dra Żyły z Krakowa.

Obecnym w liczbie z górą 50 osób przewodniczył p: Starosta Zarzecki. Po referacie Dra Żyły postanowiono powołać Komitet Powiatowy „Miesiąca Pomorza" w Oświęcimiu i wybrano do Prezydjum p. Starostę M. Zarzeckiego (przewodniczący), Ks. Kanonika Skarbka (zast. przew.), p. Polo (sekretarz), p. Wysocki (skarbnik). Po dokonaniu wyboru Komisji Rewizyjnej uchwalono wystąpić z okólnikiem do Gmin o datki na cele „Mesiąca Pomorza" t. j. zakup hydroplanów bojowych i pracę narodową na Pomorzu, zorganizowanie odczytów o Pomorzu, do kin o oddanie części dochodów z przedstawień w okresie tygodnia zbiórki, do ziemiaństwa, duchowieństwa i instytucyj o datki pieniężne i urządzić wspólnie z Kołem Z. O. K. Z. w Oświęcimiu Akademję i zbiórkę uliczną.

Komitet Miejscowy „Miesiąca Pomorza" w Oświęcimiu zorganizowany został w dniu 26 października. Na zebraniu powyższem obecnych z górą 100 osób, przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i organizacji społecznych.

ROZMAITOSCI

Z NIEWYCZERPANEJ GALERJI OSOBLIWOŚCI.

Jedno z czasopism angielskich podało ostatnio bardzo ciekawe zestawienie z galerji „osobliwości". Z zestawienia tego warto przytoczyć najciekawsze bodaj pozycje.

Otóż najwyższym człowiekiem znanym w historji nowożytnej miał być niejaki Ludwik Wilkins, mieszkaniec St. Paul w Stanach Zjednoczonych, urodzony w r. 1874. Gentleman ten osiągnął wzrost 2 metry i 45 centymetrów, ważył zaś zaledwie 175 kilo....

Najmniejszym człowiekiem na świecie był karzeł lorda Salisbury, który jako 18-letni młodzieniec posiadał tylko 51 centymetrów wzrostu, a ważył nieco więcej niż noworodek, bo 3 klgr. Najmniejszym znów noworodkiem było urodzone w roku 1912 dziecko niejakich Milsterów z Nowego Orlaanu, które ważyło zaledwie 370 gramów. Przeciwieństwem jego była niejaka Anny Parket z Wa-

szyngtonu, która po urodzeniu ważyła 7 i pół kilo, czyli tyle co normalne 9-cio miesięczne dziecko, rosła zaś tak prędko, że po roku ważyła 23 kilo.

Dwa niezwykłe fenomeny psiego rodu demonstrowano swego czasu na wystawie w Londynie: jeden bernard, zwany „lord Butty", był ponoć półtora metra wysoki i ważył 157 kilo, — drugi z rasy ratlerów, ważył zaledwie 500 gramów i był tak mały, że jego pan, lord Marclaine, nosił go zazwyczaj w ręku.

Największy barometr na świecie znajdował się do niedawna na wieży kościoła św. Jakóba w Paryżu. Wysokość jego wynosiła 12 metrów i 65 cm. Namniejszą natomiast maszynę parową posiada w swych zbiorach muzeum Chemnitz (Saksonja). Wielkość jej równa się wielkości łupiny orzecha laskowego, działa zaś ona z siłą 1-1000 HP.

Najkosztowniejszy banknot, wykonany w czterech zaledwie egzemplarzach, wypuszczony został przez Bank Angielski. Wartość nominalna tego banknotu opiewa na 10.000 funtów szterlingów, czyli czterysta kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Największe na świecie, a jednocześnie najkosztowniejsze lustro posiada hotel nowojorski „Savoy". Zajmuje ono całą ścianę olbrzymiego salonu 80 metrowej długości.

Za najmniejszą na świecie książkę uchodzi wydrukowany w Glasgow, w Anglji słownik angielsko-francuski posiadający rozmiary zwykłego breloka do zegarka, mimo, iż na 147 stronnicach umieszczono w nim 440 tysięcy wyrazów. Waży on mniej, niż 3 i pół grama. Krańcowem przeciwieństewm tego lilipuciego słownika jest olbrzymia — „Historja wojny domowej w Ameryce", obejmująca 120.000 stron druku w jednym tomie, grubość 9 metrów.

Największym niewątpliwie dokumentem jest petycja o wydanie zakazu handlu alkoholem i opjum złożona przez kobiety angielskie na ręce królowej Wiktorji, a opatrzona 7-miu miljonami podpisów. Dla przewiezienia jej do pałacu królewskiego użyto wozu, ciągnionego przez 4 silne konie, a przy przenoszeniu jej namęczyło się porządnie 16 kamendynerów.

MILJON DOLARÓW NA LECZENIE ZĘBÓW.

Właściciel fabryki aparatów fotograficznych „Kodak" w Ameryce, Jerzy Eastman, ofiarował miljon dolarów miastu Sztockholm na „pielęgnacie zębów u dorastającego pokolenia. Za te pieniądze ma być zbudowana wielka klinika dentystyczna, podobna do klinik w Rochester, Londynie i Rzymie, które również Eastman powołał do życia. W klinice sztockholmskiej dzieci do lat 16 mają się leczyć bezpłatnie.

ILE MIESZKAŃCÓW — TYLE KRÓW.

Ciekane rezultaty dał ostatni spis ludności i zwierząt domowych w Danji. Okazuje się, że w tym kraju liczba krów równa się liczbie mieszkańców: 3 milj. ludzi na 3 miljony krów.

Prócz tego Danja liczy 5 miljonów świń i 500 tysięcy koni. Liczba koni jednak zmniejsza się z każdem rokiem wyparta prze współczesną siłę pociągową — samochód i traktor. Liczba aut wzrosta równomiernie ze zmniejszaniem się liczby koni.

PIĘĆ KOBIET SPALIŁO SIĘ ŻYWCEM. We wsi Kalinowszczyna, w gminie sobotnickiej, pow. lidzki, wybuchł pożar w suszarni lnu. Podczas pożaru zatrudnione w suszarni 5 kobiet poniosły śmierć w płomieniach.

Tego samego dnia we wsi Borowiki, gminy sobotnickiej, wybuchł również pożar suszarni lnu, który szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spłonęły dwa domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczemi, przyczem poniesioną szkodą obliczają na kilka tysięcy złotych. W czasie pożaru dozała ciężkich poparzeń jedna z kobiet, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Sobotnikach.

WIELKA AFERA WIĘZIENA W GRUDZIĄDZU. — Buchalter więzienia karnego w Grudziądzu, Romanowski, uwolnił jednego z więźniów domu karnego, skazanego na długoletnie więzienie i zbiegł z nim w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie do Prus Wschodnich. Romanowski był zaprzyjaźniony z pomocnikiem naczelnika więzienia karnego Mockowem, Rosjaninem, który zajmował to stanowisko, pomimo, że swojego czasu był przez władze polskie inwigilowany.

W sensacyjną tę aferę jest, zdaje się, wmieszanych kilka osób. Władze prokuratorskie wdrożyły energiczne dochodzenia.

SZPIEG-KOBIETA W MUNDURZE OFICERA ZAGRANICZNEGO. 14 bm. aresztowano w Warszawie na stacji kolejowej tajemniczego osobnika w mundurze oficera cudzoziemskiego. Aresztowany osobnik prowadził szpiegostwo ekonomiczne z polecenia jednego z państw ościennych.

Najciekawsze jest to, że w czasie rewizji osobistej ujawniono, że rzekomy porucznik jest kobietą, nazwiskiem Róża Strassmann.

MORDERCA WŁASNEJ ŻONY. We wsi Osiny w powiecie iłżeckim, zdarzył się straszny wypadek. Mieszkaniec tej wsi Daniel Kawalec od samego ślubu żył ze swoją żoną w niezgodzie i wśród ustawicznych kłótni. Toteż żona jego swego czasu namówiła poprzedniego narzeczonego, Bąka, aby zabił jej męża. Bąk napadł na Kawalca i zranił go uderzeniem siekiery. Wypadek ten oczywiście jeszcze bardziej zaognił stosunki domowe u Kawalców.

Onegdaj Kawalec wróciwszy do domu, w czasie sprzeczki rzucił się na swą żonę i udusił ją, a zwłoki jej wyniósł na strych domu mieszkalnego. Kiedy noc zapadła przeniósł zwłoki na podwórze i wrzucił do studni. Aby upozorować nieszczęśliwy wypadek, zatopił w studni wiadro. Dochodzenia policyjne wykryły jednak właściwego sprawcę. Daniel Kawalec został aresztowany.

ZWOLNIENIE Z ARESZTU KS. PANASIA. Ks. Panaś, o którego aresztowaniu po wiecu w Kościerzynie donosiliśmy, został na skutek polecenia sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Chojnicach zwolniony. Ks. Panaś nie uzyskał mandatu w okręgu kaszubskim.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Listopad.

30 Niedziela: Andrzeja Ap.

Grudzień

1 Poniedziałek: Natalji.
2 Wtorek: Bibianny
3 Środa: Franciszka Ksawer.
4 Czwartek: Barbary
5 Piątek: Sabby
6 Sobota: Mikołaja.

KAROL PERS POSEŁ Okr. Jasielskiego ur. w Górze Ropczyckiej p. Ropczyce w r. 1881, syn gosp. z Góry Ropczyckiej ukończył szkołę powszechną w Ropczycoch, następnie pozostał w domu, kształcił się pod okiem ojca w gospodarce rolnej, odbył trzech letnią służbę wojskową którą ukończył w roku 1905. Następnie oddał się pracy gospodarczej, biorąc udział w życiu kulturalnem swojej wioski.

Odbył kampanje wojny wszechświatowej, jako jeniec przebywał w niewoli rosyjskiej na Syberji w Omsku.

Wybrany Naczelnikiem gminy, który to urząd piastuje do obecnego czasu, ku zadowoleniu mieszkańców swojej gminy i Władz, pracował w Towarzystwie Kółka Rolniczego i Kasie Stefczyka.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Ignacowa przeprowadzka.

Siedli my se z Ignacem przed gmachem sejmowym okrutnie zaturbowani.

Ignac towarzysz mój nomilsy schudł jako ta jangielska śmierć i żółć go zalała, że już niedługo w tych sejmowych pałacach jego panowanie, bo go inszy zluzuje.

— Trza będzie przewozić meble marszałkowskie więc ci Ignaś pomogę — rzekę mu po cichutku do ucha.

Ignac mrugnął ku mnie, cobym ciszej mówił, jako że z tymi meblami nie tak prosta sprawa, jakoby się komu zdawało. Ino gdzie się ty Ignaś podziejesz? — pytom. — Ani jednej Kasy Chorych, ani żadnej inszej użyteczności publicznej nie majom towarzysze na wyłączną własność, więc bedziesz bracie przezdomny, prawdziwy proletaryjus Ignac westchnął żałobnie na te moje litościwe słowa pocieszenia, ale wnetki rozjaśniło mu się lico.

— Może najdę mieszkanie przez odstępnego — rzecze — bo gwarzą po Warszawie, co „Dziadek" buduje za Belwederem oficyny jako, że przeciwników syćkich chce mieć w onej oficynie, bo w starej miejsca zabrakło.

Masz zawdy szczęście — mówię mu — nie tak, jako na ten przykład, ja. Nikto mie nawet nie chce mieć w swojej oficynie.

Z kolei ja posmętniałem a Ignaś poweselał.

Kiej se tak uradzamy, zajechały wozy po one meble marsiałkowskie.

Wynieśli i ten stolik sosnowy co go Ignac za 1500 zł. kupił i to krzesło wiedeńskie za 2000 zł. i biurko za 1600 zł. i dywan za 20000 zł. i to radyjo za ćwierć tysiączki — nieśli i nieśli i już się zabierali do mebli ze salj sejmowej, ale Ignac spostrzegł się sam, że onych gratów za wiele i krzyknął: Stój! bedzie dość!

Kiej już syćko spakowali, Ignac polecił mi i nakazał przeprowadzić one graty do dziadkowej oficyny — bo sam musi jesce ze dwie niedziele popilnować sejmu. Niechże sie jeszcze cieszy, telo jego — bo w onej oficynie bedzie ciaśniej, jako że i resztę centrolewu ma w niej Dziadek.

HUMOR

SPECJALISTA.

Od godziny morduje się na szosie właściciel auta nad naprawą motoru. Nadchodzi kowal z pobliskiej wioski. Oglądnął, stuknął trzy razy młotkiem w jakąś śrubkę i motor ruszył. Za naprawę zażądał 50 zł.

Co? Za trzy stuknięcia młotkiem 50 złotych?

Bo ja sobie tak rachuję. Za każde stuknięcie po złotemu....

A reszta?

47 zł. za to, że wiedziałem gdzie stuknąć.

SŁUŻBISTA.

Pewnemu urzędnikowi państwowemu umarła teściowa. Zamiast iść na pogrzeb, przyszedł do urzędu. Naczelnik zobaczywszy go w biurze pyta zdziwiony?

Jakto? pan nie poszedł na pogrzeb teściowej?

Panie naczelniku! najprzód obowiązek, a potem przyjemność, odrzekł urzędnik.

RACJA.

Gospodarzu, zwraca uwagę policjant chłopu, który pędzi w mieście swinię chodnikiem, zgońcie tę świnię z chodnika, chodnik jest tylko dla pieszych.

A przecież moja świnia też piechotą chodzi.

Przeholował.

Między Szkotem a Amerykaninem toczyła się dyskusja na temat osobliwości w rodzinnych krajach.

U nas, mówi Amerykanin w Buffalo mieszka niewiasta tak wielkiego wzrostu, iż pierwsze śniadanie doci do jej żołądka dopiero w porze obiadowej.

--- A u nas, opowiada pogardliwie Szkot, mieszka w Edymburgu olbrzym, który gdy sobie przemoczy nogi w styczniu, zaczyna kichać dopiero w lipcu.

Dawne czasy.

Jaka gruba, jaka ciężka! — zawołała młoda panna, oglądając obrączkę swej babki. --- więc przed pięćdziesięciu laty noszono tak ciężkie obrączki?

Tak --- odparła babka --- ale nie zapominaj, kochanie, że za moich czasów robiono obrączki, aby wystarczyły na całe życie.

Korzyści z książek.

Pewien snob zapytał raz Marka Twaina, jakie właściwie korzyści mamy z książek. Twain odparł:

„To zależy, proszę pana. Książki oprawione w skórę mogą służyć do ostrzenia brzytew. Cienkiee broszury używane są do podkładania kulejące stoły, grube zaś książki mogą służyć do obrony w razie napaści".

Dobry papa.

— Zosiu! pan Stanisław oświadczył mi się o twoją rękę — no, i prawie mu przyrzekłam...

Zosia: Ależ papo... wolałabym zostać jeszcze z mamą..

— O to się nie martw Zosieńko... Zabierz mamę ze sobą....

Zbyt grzeczny.

Panna Anna do starającego się o jej rękę pana Romana: — Mama moja powiedziała, że umrze, jeżeli ja wyjdę za pana.

Pan Roman: — O to za dużo uprzejmości z jej strony, tyle od niej nie wymagam.

PENSJE POSELSKIE W INNYCH PARLAMENTACH.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej najlepiej opłacają członków parlamentu (kongresu). Każdy „Kongresman pobiera 10 tysięcy dolarów rocznie (około 670.000 złotych miesięcznie.)

Anglja płaci członkom parlamentu 400 funtów szterlingów rocznie czyli około 1.500 złotych miesięcznie.

Francja wypłaca posłom i senatorom po 45 tysięcy franków rocznie, a więc około 1.400 złotych miesięcznie.

Niemcy płacą miesięcznie 619 marek, czyli prawie tyle co Francja.

Czechosłowacja stosunkowo dobrze płaci. Gaża miesięczna wynosi tam 5 tysięcy koron, czyli przeszło 1.200 złotych miesięcznie.

Na Węgrzech tyleż prawie wynosi uposażenie posła, bo 8.000 pengów miesięcznie.

Jugosławia opłaca dziennie po 300 dynarów (około 50 złotych), wynagrodzenie to otrzymują posłowie tylko za czas obrad.

Belgja rocznie po 12 tysięcy belgów, czyli około 1.400 złotych miesięcznie.

Danja płaci rocznie od 44.840 — 6.092 koron (miesięcznie 1.000 — 1.300 zł.).

Norwegja 7 tysięcy koron, czyli przeszło 1.300 złotych miesięcznie.

Holandja płaci dzienie 20 guldenów czyli przeszło 70 złotych.

Szwecja płaci prawodawcom po 32 korony dziennie (prawie 80 zł.). lecz tylko za czas kiedy parlament jest czynny.

Szwajcarja wypłaca po 30 franków dziennie (około 50 zł.) również tylko za pracę posłów, a nie leniuchowanie tak jak u nas.

Bułgarja również płaci tylko za czas obrad, lecz zaledwie po 400 lewów — 25 złotych dziennie.

Włochy bardzo skromno płacą gdzie pensja roczna członka parlamentu wynosi 15 tysięcy lirów (miesięcznie zaledwie 600 złotych).

Parlament austrjacki wypłaca miesięcznie 612 szylingów (około 850 złotych).

Podobno w naszym Sejmie ma być postawiony wniosek, by nasi posłowie otrzymywali tylko dyjety, jak jest np. w Bułgarji, a nie stałe pensje.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018